Nr. 312. We Lwowie Piątek dnia 9 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redak ji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiseiki; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei. Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Jednoroczni ochotnicy.

Lwów 8. listopada.

Natychmiast po ogłoszeniu projektu rządowego do nowej ustawy wojskowej, podnieśliśmy, że motywowanie tego projektu jest w ogóle bardzo skąpe i pobieżne, a w części dotyczącej jednorocznych ochotników wprost niedostateczne. Im gruntowniej bada się ową ustawę, tem silniejszego nabiera się przekonania, że ustęp o jednorocznych ochotnikach musi uledz zmianie, jeżeli państwo nie zechce dobrowolnie cofnąć się na całej linji życia społecznego i ekonomicznego. Zdanie to przeważa dziś w całej prasie a nawet monitory węgierskie nie wahają się poddawać tego ustępu ostrej krytyce.

Obostrzenia, jakie proponuje projekt, są wszystkie tego rodzaju, iż pociągną za sobą dla popisowych i ich rodziców ogromne koszta, że utrudnią im zdobycie sobie stanowiska i założenie własnego ogniska domowego, że wreszcie — to jest rzeczą niewątpliwą, złamią nie jedną egzystencję a tysiące zdrowych dłoni i inteligentnych głów odciągną od produktywnej pracy. Obostrzenia te przeprowadzone z całą ścisłością, doprowadziłyby do kompletnej przemiany celu i zasadniczej myśli instytucji jednorocznych ochotników.

Przedewszystkiem uważamy za nader szkodliwą rzecz postanowienie, wzbraniające jednorocznym ochotnikom uczęszczania na fachowe wykłady. Strata tego roku byłaby dla ogółu nader bolesną, zwłaszcza w obec trudnych warunków życiowych. Dzięki temu postanowieniu, stałaby się ta wielka krzywda, że niezdolni do służby wojskowej, którzy nie płacą podatku krwi, których rodziny nie ponoszą żadnych materjalnych ofiar, byliby o wiele lepiej sytuowani, niżeli ci, którzy przeszli twardą szkołę wojskową i łożyli na siebie z własnej kieszeni wielkie sumy w interesie państwa.

Dalej mogą wedle projektu wybierać sobie jednoroczni ochotnicy pułk — nie mogą jednak wybierać sobie garnizonu. Drobne to postanowienie ileż ciężaru nakłada! Dziś każdy służy tam, gdzie mu jego moralny i materjalny interes nakazuje, gdzie ma dom, rodzinę lub zabezpieczone utrzymanie — na przyszłość musi wszystko rzucić i przenieść się w najdalsze strony, gdzie jego egzystencja może się stać niemożliwą. Chociażby nawet uchwalono, że w czasie służby jednorocznej nie wolno uczęszczać na uniwersytet, to owego punktu o wyborze garnizonu uchwalić nie powinne nasze ciała parlamentarne. Nie powinne one pozwolić na tak oczywiste zwiększenie kosztów utrzymania, na odciągnięcie młodzieży od ognisk oświaty i ruchu, jakiem są wielkie miasta, gdzie młodzież korzystać może umysłowo, nie uczęszczając nawet na wykłady. W naszych stosunkach zwłaszcza jest to bardzo ważne.

Dalej żąda projekt, by jednoroczni ochotnicy, którzy po roku służby nie złożyli egzaminu oficerskiego, pozostali drugi rok w służbie. Żądanie to na pozór słuszne, jest nader niebezpieczne. Pomijając już zwiększone koszta i zwiększoną ofiarę, zwrócić należy uwagę na to, iż nie ma najmniejszej gwarancji, że sprawa ta będzie sprawiedliwie rozstrzyganą. Ludzie są zawsze ludźmi, a oficerowie nie stanowią wyjątku. Włożenie podobnego ustępu do ustawy nadaje przełożonym niesłychaną władzę, która może być nadużytą. Iluż to sekaturom, ilu prywatom otwiera się wyborne pole. Z powodu najdrobniejszego uchybienia lub z tytułu niesympatycznego wyglądania, mimo największej nauki, zdolności i pilności można drugi rok się przesiedzieć. Kto służył przy wojsku, ten to zrozumie.

A teraz nigdzie jeszcze nie spytano, w żadnym dzienniku nie poruszono kwestji, jakie jest stanowisko owych jednorocznych, którzy na drugi rok służby mają być zatrzymani?

Czy oni i przez drugi rok mają być wykluczeni od uczęszczania na uniwersytet? Projekt rządowy o tem nie wspomina — a jednak zdaje się z ducha jego treści, że tak ma być!

Byłaby to kompletna niesłuszność tem bardziej rażąca, że znaczny procent tych, którzyby zostali na rok drugi byłby bez winy. Czy twórcy projektu sądzą, że do osiągnięcia stopnia oficerskiego zdolny jest każdy bezwzględnie, że do tego nie trzeba pewnego zamiłowania, pewnej wrodzonej zdolności? Do każdego stanu potrzeba jakiego takiego powołania, za cóż więc karać dwuletnią służbą tych, którzy wprost, mimo największej pilności i najszczerszych chęci nie mogą sobie przyswoić potrzebnych wiadomości! Byłaby to krzywda zbyt wielka!

A teraz słówko o motywach.

Prawdą jest, że znaczny procent jednorocznych ochotników nie zdaje egzaminu; prawdą jest, że oficerowie nie zupełnie są uzdolnieni, ale nieprawdą jest, jakoby materjał oficerski był gorszy. Owszem znamy rozkaz dzienny jenerała Filipowicza, który powiedział, że na polu walki oficer rezerwowy był przykładem dla swych kolegów — w dziejach okupacji Bosnji znajdzie się takich przykładów setki. Oficer rezerwowy nie może mieć tej pewności siebie, tej wprawy w taktycznem ćwiczeniu co oficer zawodowy, być może, że szablą salutuje gorzej i za szeregiem czy przed nim gorzej wygląda, być może, że *Dienstzettel*, który wyjdzie z pod jego pióra, nie dobrze jest napisany — ale oficer rezerwowy i jednoroczny ochotnik w marszach jest notorycznie najlepszym, pełni swą służbę z przejęciem, a na polu walki, jak się to w Bośnji pokazało, pełni swoją służbę równie dobrze, jak najstarszy oficer, bije się odważnie i dzielnie, znosi trudy najprzykładniej i ginie z szablą w ręku, jak na żołnierza przystało. Na to są dowody i cyfry!

Ale motywa rządowe, mówiąc o niedostatecznem wykształceniu, spychają to na studja uniwersyteckie i na przepełnienie w niektórych garnizonach — zapominają zaś nadmienić o błędach wychowania, o błędach szkół wojskowych dla jednorocznych ochotników.

Kierownictwo tych szkół powierza się często ludziom, którzy nie mają pojęcia o wychowaniu młodzieży. Przyzwyczajeni do surowego materjału rekrutów, traktują tak samo młodzież inteligentną — i zrażają ją. W myśl regulaminu jednoroczny ochotnik ma być traktowany od pierwszej chwili, jako przyszły oficer i w tym duchu kierowaną jego nauka. Niestety, o tem najczęściej przełożeni zapominają w czynach i słowach.

Jeszcze gorzej, gdy jednoroczny ochotnik przydzielony zostaje do kompanji i zdany jest na łaskę i niełaskę podoficerów, na których bezkarnie nawet użalić się nie może. Zresztą i między wyższymi komendantami są ludzie, którzy zbyt surowi, nie mający wyobrażenia o pedagogice wojskowej czynią wszystko, ażeby w młody umysł od pierwszej chwili wszczepić niechęć. Nie dzieje się tak zawsze i wszędzie, ale dzieje się często!

W motywach rządowych czytamy, iż ci, którzy zdali egzamin na oficerów, nie mają często dość wprawy!

Naturalnie! Przez sam akt mianowania nie wstępuje na dotyczącego duch święty i nie oświeci go — a jakżeż jednoroczny ochotnik, powołany w dwa lata na ćwiczenia, jako oficer, ma być zupełnie wykształconym, jeżeli w czasie swej jednorocznej służby nigdy się tego nie uczył. Jeszcze w szkole, jako tako, ale, gdy przyjdzie do kompanji, nie bywa nigdy używany do właściwej swej służby, tj. do komenderowania plutonem, ale stojąc pół roku na skrzydle, uważa, ażeby nie stracił „dyrekcji w marszu". Kapitan stara się o swoich podoficerów, którzy zostając w kompanji dłużej, mają mu nieść pomoc i tych kształci — o jednorocznego ochotnika zaś, który jest chwilowo, wcale się nie troszczy. Po ludzku rzecz biorąc, jest to zupełnie naturalne!

Chcąc tedy mieć pożytek z jednorocznych ochotników, należy zacząć reformę od wychowania i szkół wojskowych. Należy staranniej dobierać profesorów, nadzór oddać oficerom sztabu, nie przeciążać pamięci wymiarami *schützengrabenów*, nie wbijać w głowy wielkiej taktyki, potrzebnej tylko sztabowcom, nie utrudniać nauki przez gwałtowne domaganie się niemczyzny, sytuować jednorocznych ochotników, młodzież inteligentną nieco lepiej jak prostego rekruta i to nietylko na papierze, ale i w czynie, a przedewszystkiem obciąć naukę teoretyczną na korzyść praktyki. Dziś dążność tę widzimy np. w naszym korpusie, to też oficerowie rezerwy stanowią znaczny procent, a przez wprowadzenie proponowanych przez nas reform, procent ten będzie jeszcze większy. Następnie, dla rozwinięcia tej instytucji ćwiczenia perjodyczne powinne być dłuższe i częstsze, zawsze w własnych pułkach o różnych porach roku. Taką drogą idąc można stworzyć z instytucji jednorocznych ochotników znakomitą siłę. To, co projekt rządowy proponuje, jest niewolniczem naśladowaniem obczyzny, nie jest praktyczne, jest uciążliwe i pomnoży ofiary, nie przynosząc żadnego pożytku.

Korespondencje.

Kraków 6. listopada.

(W sprawie wychodźtwa do Ameryki. — Pomnik dla A. Mickiewicza. — Czytelnia akademicka. — Towarzystwo strzeleckie — Sprawy miejskie. — Ogrzewalnie. — Wodociągi. — Fabryka tytoniu. — Teatr.).

W skutek reskryptu namiestnictwa tutejszy magistrat łącznie z władzami policyjnemi dostarczył prowadzącemu śledztwo w głównej sprawie ajentów emigracji amerykańskiej sądowi obwodowemu w Wadowicach szczegółowe dane, dotyczące osób, które w ciągu ostatnich lat dziesięciu kraj opuściły. Zdaje się, że tok śledztwa prowadzonym jest głównie w kierunku wykrycia ułatwiania popisowym uchylenia się od spełnienia powinności wojskowej. Informują mnie, iż według przesłanych wykazów największy ruch wychodźczy w Krakowie panował między izraelitami w wieku popisowym.

Nikt z uwięzionych pomimo nieustających dotąd starań, nie został wypuszczony na wolną stopę, a deklarowano złożenie wysokich kaucyj. Obwinieni aresztowani w Krakowie odesłani zostali do Wadowic. — Teraz już nie ulega wątpliwości, iż sądowa rozprawa odbywać się będzie w Wadowicach. Śledztwo, jak przypuszczają, potrwać może jeszcze z kilka miesięcy.

Namiestnik hrabia Badeni w przejeździe przez Kraków polecił, aby niezależnie od dotychczasowych raportów, przesyłanych namiestnictwu, przygotowano w najbliższym czasie dokładny spis całej działalności ajentów. W tych dniach został uwolniony ze służby jeden z urzędników cłowych, pełniący w Oświęcimiu obowiązki komisarza policji.

W ogóle z dotychczasowej działalności śledczej wnosić można, iż sprawa cała przybrała wielkie rozmiary i interesują się tokiem śledztwa najwyższe władze rządowe.

Sprawa budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, o której, chociaż interesuje cały polski ogół, niepodobna się doczytać w dziennikach krakowskich chociażby najzwięźlejszej wzmianki, postępuje o tyle, iż artysta-rzeźbiarz p. Rygier stale zajęty jest pracą nad pojedynczemi częściami figur. Głowę poety wykonał artysta w tych dniach i zaprosił członków komitetu pięciu, aby ukończony model obejrzeli. Sprzecznemi są relacje kursujące po mieście o opinji, jaką wyrazić mieli o tej części pracy artysty członkowie komitetu, to też powtarzać ich nie będę. Słusznem przecież jest powszechnie dające się słyszeć narzekanie, iż publiczność wcale nie jest informowaną w kwestjach, odnoszących się do budowy pomnika — a przecież sprawa ta nie powinna być jakąś niespodzianką w tajemnicy przygotowywaną dla grzecznych dzieci, lecz tematem spokojnej a poważnej dyskusji — ważniejszej chyba od opisów zaręczyn hrabiego Igreka z księżniczką Omegą.

„Czytelnia akademicka", główna inicjatorka budowy pomnika, jak w ubiegłych latach, krząta się około urządzenia wieczorku ku uczczeniu pamięci wieszcza. Dochód nie będzie już użyty na powiększenie funduszu budowy, lecz na inne pożyteczne cele. — Prezesem „Czytelni" wybrany został p. Franciszek Michalik, dotąd przewodniczący Towarzystwa „Bratniej pomocy" uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Akademik ten posiada wiele szacunku i sympatji wśród kolegów, a dotychczasową działalnością zaskarbił sobie także poważanie profesorów.

W starem tutejszem Towarzystwie strzeleckiem zanosi się na poważne zmiany, dążące do rozwoju towarzyskiego życia i uczynienia instytucji ogniskiem nie tylko dla tych, którzy strzelać lubią, lecz dla całego inteligentnego mieszczaństwa. W miejsce p. Stockmara, przez długi szereg lat prezesa Towarzystwa, wybrany został adwokat dr. Hajdukiewicz, jego zastępca p. Wentzl. Do komisji, która przygotować ma projekt reformy statutu stowarzyszenia należą jeszcze pp. Adam Miłaszewski, gospodarz strzelnicy, Gaydzicz, tegoczesny król kurkowy, dr. A. Ziembiński, sekretarz i kilku innych. W najbliższym czasie odbędzie się walne zgromadzenie dla powzięcia stanowczych postanowień. Kolportowana wiadomość, jakoby Towarzystwo zamierzało sprzedać w całości lub po rozparcelowaniu piękny swój ogród — jest całkiem bezpodstawną. Towarzystwo pomimo długów jest dość zamożnem i do tej ostateczności uciekać się nie potrzebuje.

Ze spraw miejskich zanotować się godzi, iż dość szybko w sekcjach i komisjach odbywają się obrady nad preliminarzem dochodów i wydatków gminy w roku przyszłym. Dyskusja nad budżetem zdaje się będzie mogła być załatwioną jeszcze w r. b. — gdy w ubiegłych zazwyczaj przed marcem zaledwie bywała kończoną.

Publiczne ogrzewalnie dla ubogich mężczyzn powierzył zarząd miasta tercjanowi zakonu św. Franciszka, zwanemu bratem Albertem. Właściwe nazwisko tego przyjaciela maluczkich i uciśnionych jest Chmielewski, a nietylko jako filantrop, lecz i jako zdolny bardzo artysta malarz brat Albert znanym jest u nas. W powstaniu 1863 r. odegrał bardzo ważną rolę, o której teraz mówić nie pora — rany na ciele i utrata nogi, są dowodami jak służył krajowi. Na wychodźstwie już był, gdy mu rząd rosyjski zagrabił znaczny majątek — przez całe życie wszakże pracą własną zarabiając na siebie dzielił się wszystkiem z najuboższymi. Powierzenie mu opieki nad owemi ogrzewalniami niezawodnie wyjdzie na korzyść licznych ubogich.

Nieśmiertelna kwestja wodociągów krakowskich znajduje się obecnie w tem stadjum, iż pomiędzy tutejszem towarzystwem technicznem a referentem tej sprawy w radzie miejskiej zachodzą zasadnicze różnice w poglądach, uniemożliwiające posunięcie toku czynności z koła teoretycznych pragnień na tory realne.

Rządowa fabryka tytoniu w Krakowie, nawiasem mówiąc, wiele gorsze puszczająca w świat produkta od wiedeńskich, np. zbudować ma w najbliższym czasie nowy magazyn na tytoń. Fabryka zatrudnia przeszło tysiąc robotników i robotnic i uszczęśliwia jednostki kopcące błękity aż 70 milionami papierosów i 36 milionami cygar na jeden boży rok! Widuję czasami blade, zniszczone twarze pracownic tej fabryki i z ciekawości może niewłaściwej starałem się dowiedzieć, jaką też pomoc mieć mogą po takiej pracy i wyczerpaniu sił fizycznych? Nikt nie umiał mnie poinformować, a na dokładniejsze badanie kwestji nie było czasu.

Teatrowi, jak i w ubiegłych latach, stale wierną jest publiczność z życzliwą prasą. Ktoś skłonny do przesady twierdziłby mógł, iż taki stan rzeczy po doświadczeniach dawnych lat, złotemi głoskami ryć można w historji naszej ubogiej sceny. Rzeczą jest pewną i niejednokrotnie już notowaną, iż dyrekcja w miarę sił stara się najgodniej wywiązać z zadania — liczy się z wymaganiami publiczności i wskazówkami dzienników. Na zewnątrz ze zwykłych w teatrach klechd i bajek, nic się nie dobywa, słowem, o ile to być może, teatr jest tylko teatrem, a nie zbiorowiskiem ludzi, żale swoje i nieszczęścia wypowiadających po kawiarniach i domach prywatnych — jak się to praktykuje w większem od Krakowa mieście.

Prasa wiedeńska o zjednoczeniu się lewicy.

Dokonana w dniu 6. bm. fuzja klubów opozycyjnych: niemiecko-austrjackiego i niemieckiego, pod zbiorową firmą: „Zjednoczona niemiecka lewica", wywołała gorący entuzjazm... na bibule dziennikarskiej tych organów, które pozują zawsze na rzeczników centralistyczno-prusofilskiej opozycji w radzie państwa. Lecz entuzjazm ten jest pono dość przedwczesny i gotów nie przetrwać jednej sesji parlamentarnej — na razie atoli *N. fr. Pr.* i *Deutsche Ztg.* biją we wszystkie dzwony, zwiastując zdumionemu światu nową erę w Austrji. Powątpiewanie o dłuższej trwałości tego świeżo skleconego sojuszu jest z wielu względów usprawiedliwione. Nasamprzód,

---

1)9

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

To nagłe i zupełnie niespodziane zjawisko tak dalece zmięszało Peyrehorade'a, że gwałtownie skoczył w bok, skutkiem czego znalazł się tuż nad brzegiem kanału.

— Dwa słowa!... — zaczął Seweryn stłumionym głosem. — Przed godziną zniewarzyłeś mię pan okrutnie i sądzisz zapewne, żeś się skwitował ze mną, wypędzając mię z kawiarni... Lecz jesteś, mój panie, w wielkim błędzie!... Czy chcesz, czy nie chcesz, musisz się bić ze mną...

W tym czasie dziennikarz ochłonął już był z pierwszego popłochu i potrząsając laską, roześmiał się na całe gardło w sam nos Seweryna.

— Więc znowu ty, mój młokosie?... Proszę cię tylko, wyrażaj się inaczej!... Jeśli tak już chcesz koniecznie, to ja cię wybiję, skoro nie pójdziesz zaraz do djaska i nie dasz mi spokoju... Raz jeszcze powtarzam: stanąłbym chętnie i o każdym czasie do walki z mężczyzną, ale nigdy z takim smarkaczem....

— Tchórzu nikczemny!... — krzyknął Seweryn rozjątrzony do najwyższego stopnia. — Więc cię sam zmuszę do obrony!...

Stanął przed nim nawprost twarzy i zagrodził mu drogę. Tamten cofnął się o krok i podniósł laskę. Atoli w chwili, gdy chciał uderzyć Seweryna, ten odskoczył w bok, podniósł prawą pięść uzbrojoną kluczem i uderzył nim z całej siły w pełną pierś dziennikarza... Cios był tak silny, że Peyrehorade zachwiał się w tył, stracił równowagę i padając na wznak, stoczył się do kanału.

Wszystko to odbyło się tak szybko, że spadając nie zdołał nawet krzyknąć... Znalazłszy się w wodzie, która w tem miejscu była dość głęboką a nadto tworzyła wir niebezpieczny, zaczął się w pierwszej chwili szamotać, lecz bądź to, że nie umiał pływać, bądź też, że gwałtowne uderzenie w piersi pozbawiło go przytomności, dość że uległ wkrótce prądowi i zniknął w głębinie...

Po kilku sekundach Seweryn stanął jakby ogłuszony i przerażony skutkiem tak gwałtownego urzeczywistnienia swej zemsty, którą z takim mozołem układał sobie. Następnie, gdy zdał już sobie sprawę z tego, co się zdarzyło, bolesne uczucie i zimny dreszcz trwogi opanował go od stóp do głowy. Wszystko, co było w nim szlachetnego i czułego, zburzyło się na myśl, że stał się przyczyną śmierci człowieka...

Prąd wody zaniesie Peyrehorade'a niezawodnie pod koła fabryki i tam on się zatrzyma... A któż, jeśli nie Seweryn będzie posądzony o ten zamach morderczy?... Lęk zebrał go tedy podwójny i otumaniony grozą położenia, nie myślał już o niczem innem, jak aby jeno ratować topiącego się przeciwnika, puścił się pędem wzdłuż kanału z biegiem wody i zaczął wołać z całej piersi: — Na pomoc! na pomoc! — Potem, jakby pod wpływem jakiegoś rozkazu wewnętrznego, nie bacząc na niebezpieczeństwo, rzucił się w głębię w to samo miejsce, gdzie widział przed chwilą borykającego się z prądem Peyrehorade'a...

Wołanie młodego Malaperta było na jego szczęście usłyszanem. Okna w budynku fabrycznym zaczęły się otwierać, w drzwiach pojawiły się światła. Robotnicy, czuwający tej nocy, przybiegli nad brzeg i z pomocą długich drągów zaczęli ratować Seweryna, który całkiem niepotrzebnie tonął już — gdyż wśród walki z wirem potężnym siły opuściły go wnet wraz z przytomnością umysłu.

Po kilku minutach ciemna i odludna ulica *de Saules* oświetlona była migającym blaskiem pochodni, wśród którego snuły się nad brzegiem kanału tłumy ciekawców, rozpowiadających sobie coraz to inaczej o szczegółach wypadku...

XI.

— I cóż... słyszeliście panowie o awanturze wczorajszej?.. — wołał nazajutrz rano Arystyd Pechoin, wpadając do biura, jak wicher.

— Panie Pechoin... — przerwał mu Nivard ozięble. — Zwracam niniejszem uwagę pańską, po pierwsze, że dziewiąta godzina wybiła już dawno, po drugie, że wyglądasz pan wcale nieprzyzwoicie w tym kapeluszu na głowie.. Nie dość, że pan dajesz przykład pożałowania godnej opieszałości, nadto jeszcze okazujesz taki brak szacunku w obec swoich przełożonych!...

— Wybaczcie mi, panowie! — wykrztusił ekspedytor uniżenie, zdejmując kapelusz z głowy. — Jestem bowiem wzruszony i pomięszany, jak nigdy przedtem w mojem życiu... Powodem mojego opóźnienia się do biura była okoliczność, że przypatrywałem się poszukiwaniu i dobywaniu trupa...

— Jakiego trupa? — przerwał mu nagle wuj Blouet, podnosząc głowę, pochyloną nad plikiem aktów.

— Więc panowie nie wiecie chyba nic o tajemniczym wypadku ubiegłej nocy? — zawołał p. Arystyd. — Wszak mówię o trupie Peyrehorade'a, redaktora naszego *Memorial de l'Est!*... Na rozkaz władzy spuszczono wodę z kanału i oto pod kołami przędzalni znaleziono dziś rano zwłoki topielca... Widziałem go... był przerażająco zmieniony i już pozieleniały na twarzy...

— Jak to... Peyrehorade utopił się! — zawołał z kolei p. Léchaudel, wąchając różę, przyniesioną ze swego ogrodu.

— Utopił się lub też został utopiony... — odparł Pechoin tajemniczo i niedwuznacznie. — Sprawa ta jest dotychczas kompletnie niewyjaśniona... Zdaje się, że nieboszczyk miał wczoraj jakieś zajście w kawiarni z naszym kolegą Malapertem... Sprzeczka obu przeniosła się następnie nad brzeg kanału... i wkrótce potem usłyszano naszego adoratora pani naczelnikowej, wołającego o pomoc... Nadbiegli wnet robotnicy z przędzalni i spostrzegli Seweryna, brodzącego w wodzie.. lecz z Peyrehorade'a nie było już ani śladu...

— Przepowiadałem zawsze, że ten chłopak smutnie skończy! — zauważył p. Nivard tonem uroczystym. — Oto, jakie widzimy dziś owoce złego wychowania!...

— Słuchając w tej chwili pana — wtrącił Léchaudel — możnaby sądzić, że to Malapert jest sprawcą śmierci Peyreherade'a... Tymczasem, według opowiadania Péchoina, jasnem jest jak słońce, że właśnie młody chłopak był stroną zaatakowaną, wołał bowiem o pomoc!... Zbyt bujną imaginację miewasz pan czasem, panie Nivard, i należałoby ją poskramiać nieco... A cóż się stało potem z młodym chłopakiem? — dodał, zwracając się do Péchoina.

— Wyciągnięto go z wiru na pół nieżywego, zaniesiono do domu i niewiadomo dotychczas, czy biedak powróci do życia...

To ostatnie twierdzenie p. Arystyda nie było wcale przesadzonem. W dwie godziny po północy robotnicy z przędzalni przenieśli nieprzytomnego ciągle Seweryna do domu jego rodziców, gdzie oddali go w ręce rozpaczającej matki. Lekarz, przywołany niezwłocznie, skonstatował pierwsze objawy zapalenia mózgu i oświadczył, że przed upływem miesiąca nie będzie mógł wypowiedzieć nic stanowczego o stanie choroby i uzdrowieniu Seweryna.

Przez cały ten czas awantura młodego sekretarza i śmierć dramatyczna Peyrehorade'a, stanowiły niemal wyłączny temat konwersacji w mieście. Sąd rozpoczął wprawdzie śledztwo, lecz gdy zarówno fakta, poprzedzające utopienie się redaktora pozostały w tajemnicy, jak z drugiej strony niemożebnem było wybadać Seweryna z powodu jego ustawicznej gorączki i nieprzytomności, więc sędzia śledczy nie zdołał dojść na razie do jakiejkolwiek konkluzji. Pan Grandclos ze swej strony, jako prefekt — gdy żona zdecydowała się wyznać mu to wszystko, co się zdarzyło było pomiędzy nią a Peyrehoradem — przyłożył starań, aby sprawę umorzyć.. i gdy to powiodło mu się, pani Cecylja mogła wreszcie odetchnąć...

W całem mieście jedna jeszcze osoba była w posiadaniu tej tajemnicy — Seweryn Malapert — lecz, jak na razie, bynajmniej nie potrzeba było obawiać się niedyskrecji nieszczęsnego chłopaka, który walczył przecież ze śmiercią. Po ustąpieniu niebezpieczeństwa i nabraniu natomiast pewności, że nic a nic już jej nie grozi ze strony nienawistnego dziennikarza, odczuwała pani de Grandclos jakby boleść macierzyńskiego serca, ilekroć myślała o gorącem poświęceniu się dla niej rozkochanego młodzieniaszka. I gdyby usłuchała tego uczucia, to pobiegłaby niezawodnie do łoża chorego, aby pielęgnowaniem i dowodami współczucia przekonać go o swojej wdzięczności. Lecz ona liczyła się przedewstkiem z opinją publiczną, która szeptała już pocichu o platonicznych westchnieniach młodego Malaperta pod adresem pięknej pani prefektowej... Zresztą — jak rozumowała w duchu — same *decorum* nie pozwala, aby żona prefekta odgrywała rolę siostry miłosierdzia u łoża młodego urzędnika, podwładnego jej mężowi! Nadto zaś postępek tego rodzaju zdradzałby, że ona zbyt wiele interesu przywiązuje do tajemniczego dramatu z ulicy *de Saules*... Rozważywszy to wszystko, uciszyła pierwsze swoje sentymenta i poprzestała na tem, że każdego dnia posełała do domu Malapertów służącego z zapytaniem o stan zdrowia „pana sekretarza."

Przez trzy pierwsze tygodnie chwiał się ten nieszczęsny „pan sekretarz" pomiędzy życiem a śmiercią. Potem gorączka zaczęła opadać, silna młoda natura zwyciężyła chorobę i do trzech następnych tygodni Seweryn był już na drodze zupełnego wyzdrowienia. Pierwsze jego myśli, gdy odzyskał przytomność, pobiegły oczywiście ku ubóstwianej kobiecie. Nieokreślona radość przejmowała go na samą myśl, że Cecylja jest już raz na zawsze uwolnioną od swego prześladowcy... Matka opowiedziała mu, że pani naczelnikowa każdego dnia dowiadywała się pilnie o jego zdrowiu. Był naturalnie zachwycony wspaniałomyślnością i przychylnością pani de Grandclos. Pragnąłby też jaknajrychlej wstać z łóżka, aby pobiedz do ogrodu prefektury i podziękować jej w tym kiosku, w którym klęczał przed nią. Lecz na nieszczęście rekonwalescencja szła nadzwyczaj stopniowo i powolnie. Wyniszczony gorączką organizm miał zaledwie drobne resztki sił, nogi nie uniosłyby go i gdy spróbował kiedy wstać na chwilę, aby krzyże wyprostować, dostawał natychmiast zawrotu głowy i musiał czemprędzej powracać do łóżka..

André Theuriet.

(Dokończenie nastąpi.)

jakiż był do tego motyw? Niewątpliwie — powołanie hr. Schönborna do gabinetu było tą ostatnią kroplą, która przepełniła miarę cierpliwości austrjackich Niemców rozmaitej barwy. Przez 9 długich lat ani jeden z tych „urodzonych" ministrów nie mógł się dorwać do jakiejkolwiek teki, wreszcie dziś tę jedyną, trzymaną dotychczas w prowizorycznem zawieszeniu, tj. tekę sprawiedliwości, zamiast powierzyć jakiemu koryfeuszowi opozycji, hrabia Taaffe dał w ręce człowieka, który w swoim czasie jawnie i głośno występował w obronie czeskiego prawa państwowego. Tego chyba było już za wiele rozgoryczonym menerom wszystkich frakcyj z opozycji. Przekonawszy się do syta, że dotychczasowa taktyka jakoś nietylko nie podkopuje „systemu" panującego, lecz nadto jeszcze jego twórca z drwiącym uśmiechem patrzy na ich dąsy i ani mu w głowie szukać zbliżenia, owszem przybiera sobie doradców, stojących w djametralnem przeciwieństwie do aspiracyj niemieckich, poszli — jak to mówią — po rozum do głowy i postanowili połączonemi siłami walczyć z nienawistnym sobie gabinetem. Takie zjednoczenie się lewicy byłoby istotnie mocno groźną, gdyby ten gabinet miał przeciw sobie falangę, zwartą ramię do ramionia, ludzi gotowych poświęcić dla wspólnego hasła opinje i interesa partykularne. Tak jednak nie jest. Dwa kluby podały dziś sobie rękę do zgodnej akcji, poprostu, aby wysadzić hr. Schönborna z fotelu ministerjalnego — jest to zatem sojusz *ad hoc* — a przy pierwszej zasadniczej kwestji wezmą się za czuby, jak to było przed 3 laty i będzie znów po zjednoczeniu. Zbyt wiele bowiem stronnictw i różnic w przekonaniach społecznych i politycznych składa się na ten amalgamat, ochrzczony teraz „zjednoczoną niemiecką lewicą", aby wróżyć mu można dłuższy żywot.

Zresztą zapominają, zdaje się, w szeregach tej lewicy, że — jakkolwiek hr. Taaffe bynajmniej nie należy do benjaminków w stronnictwie autonomistycznem i drobnemi a z rzadka udzielanemi koncesyjkami nie spłacił dotychczas ani dziesiętnego ułamka tej wdzięczności, jaką winien jest frakcjom prawicy za podtrzymywanie go u steru; jakkolwiek ten „system" dzisiejszy, tak znienawidzony przez opozycję, spotyka się co chwila z ostrą i uzasadnioną krytyką w łonie własnego stronnictwa — to jednak owo zjednoczenie się lewicy będzie musiało mieć ten naturalny skutek, że i zastępy prawicy zewrą się ściśniej i z tem większą czujnością i zaciętością stać będą około swego sztandaru. To, co miało prędzej później obalić gabinet, to gotowo właśnie zapewnić mu tem bezpieczniejszą egzystencję.

Entuzjastyczne leadery w naczelnych organach opozycji, w *N. fr. Pr.* i *Deutsche Ztg.*, jak to powiedzieliśmy u wstępu, są tedy bardzo przedwczesne — co więcej zaś robią wrażenie, że sami piszący silili się jeno na frazesy pełne przesady, nie poruszając nic drażliwego i jakby nie wierząc w głębi ducha w rzetelny i trwały pożytek z dokonanego zjednoczenia. Oba te pisma zachwycają się przedewszystkiem nową firmą połączonego stronnictwa, a zwłaszcza przymiotnikiem: „niemiecka" lewica, który ich zdaniem sam już wyraża dostatecznie antytezę do gabinetu, klerykalnego, feudalnego, federalistycznego i jak tam jeszcze przezywają teraźniejszą radę korony pod przewodnictwem hr. Taaffego. Wprawdzie niepokoją się trochę zaraz z początku, że trzeci klub tz. Niemców narodowych, nie przystąpił formalnie do sojuszu, a tylko przyrzekł uczestniczyć przez delegatów swoich w komisji egzekutywnej całej lewicy, pocieszają się jednak myślą, że narodowcy niemieccy iść będą z resztą opozycji, zgodnie przeciw gabinetowi, a w ten sposób zaś opozycja ta wyniesie ogółem $\frac{1}{3}$ głosów w izbie. Zobaczymy wkrótce. Charakterystycznem jest również samochwalstwo takiej *N. fr. Pr.*, która bez zakrztuszenia się pali swoim protektorom kompliment, że najzdolniejsze w parlamencie austrjackim głowy, należą właśnie do lewicy. Dalej już chyba trudno zaznaczyć i posunąć swoją opozycję przeciw rywalowi.

Fremdenblatt objawia zadowolenie ze zjednoczenia się frakcyj niemieckich, martwi się tylko, że z nazwy usunięto cechę austrjacką, a przyjęto niemiecką, hołdując niejako w ten sposób dzisiejszemu narodowościowemu prądowi. Dalej przyznaje on otwarcie, że to hr. Schönborn, powołany do gabinetu, spowodował dzisiejszą fuzję w łonie opozycyjnych frakcyj. — Dwulicowość tego półurzędowego organu jest faktycznie zdumiewającą!

Wreszcie stara *Presse* cieszy się również z tego obrotu rzeczy po stronie Niemców austrjackich — przebija w niej jednak pewne zakłopotanie sfer, w pobliżu rządu stojących. Bądź co bądź, sytuacja parlamentarna pogorszyła się, przynajmniej chwilowo dla tego rządu.

Zamach czy przypadek?

Zajmującą korespondencję znajdujemy w *Grażdaninie*; świadczy ona jak najdokładniej o wątpliwościach, jakie panują w Rosji co do rodzaju i przyczyn katastrofy. Korespondent organu ks. Meszczerskiego tak pisze:

„Z kimkolwiek rozmawiałem, wszyscy jednogłośnie przychodzą do następującego wniosku: pocieszającem jest wielce, że zbrodnicze zamachy na zdrowie i życie uwielbianego naszego Monarchy nie powtarzają się więcej i że zbrodniarze, jak tarantule, poukrywali się w swych norach, niemniej jednak w fakcie rozbicia się pociągu musimy widzieć, chociaż nie zamach zbrodniczy, to zawsze występne postępowanie. Marszruta pociągu cesarskiego oddawna była wiadomą, trwałość budowli żydowskich również jest wszystkim znana; dlaczego więc specjaliści inżynierowie z góry nie obliczyli, jaka powinna być trwałość szyn przy danych: a) szybkości pociągu, b) sile dwóch lokomotyw i c) pochyłości drogi? Czyż podobne zadanie dla nich jest trudne? Jeżeli osoby, do których obowiązków zalicza się rozwiązanie powyższego zadania, nie zrobili go lub zrobili niedbale — tedy są oni występni, jako zbrodniarze, albowiem nie można być lekkomyślnym lub niedbałym nienaumyślnie, jeśli się wie, że skutkiem niedbalstwa może wyniknąć nieszczęście".

P. Hurko poczuwał się do obowiązku złożenia carowi imieniem „swego kraju" życzeń — rzecz prosta, że chodziło mu o wysunięcie swej osoby i wierności na pierwszy plan. Wystósował tedy następujące telegramy, które podajemy w dosłownym przekładzie:

„Jego Cesarskiej Mości! W dniu dzisiejszym przybyli do mnie arcybiskup rzymsko-katolicki z członkami kapituły warszawskiej, delegowani od właścicieli ziemskich kraju — członkowie towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, jak również wiele znakomitych osób z Warszawy i z łona jej kupiectwa, z prośbą o przesłanie do stóp Waszej Cesarskiej Mości uczuć ich niezmiernej radości i najgłębszego szczęścia z powodu cudownego w skutek niewypowiedzianej miłości Bożej ocalenia Waszych Cesarskiej Mości i całej Najwyższej Rodziny. Staję przed Waszą Cesarską Mością, jak tłomacz tych wiernopoddańczych uczuć, warszawski jenerał-gubernator *Hurko*".

Cesarz odpowiedział: „Jenerał-adjutantowi Hurko. Proszę wyrazić wszystkim osobom, wymienionym w pańskim telegramie Moją prawdziwą wdzięczność za wyrażone w nim wiernopoddańcze uczucia, z powodu grożącego Mojej Rodzinie niebezpieczeństwa, od którego uchronił Wszechmocny. *Aleksander*".

P. Hurko wydał następujący rozkaz dzienny do wojska, który pisma warszawskie również powtórzyć musiały:

„Dnia 1. bm. miałem szczęście przesłać do stóp Tronu Najjaśniejszego Pana depeszę następującą:

„Wojsko okręgu warszawskiego wojennego, wstrząśnięte do głębi duszy strasznym wypadkiem i przejęte uczuciem niezgłębionem wdzięczności dla niezgłębionej łaski Wszechmocnego Boga złożywszy swoje uczucia w gorących modłach dziękczynnych do Boga, zanosi do stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy bezgranicznej radości i szczęścia z powodu tak cudownego ocalenia Waszej Cesarskiej Mości i całej rodziny monarszej."

Na depeszę tę zaszczycony zostałem następującą odpowiedzią naszego Ukochanego Monarchy:

„Dziękuję wojsku okręgu warszawskiego wojennego i Panu za wyrazy uczuć dla mnie. Pan Bóg widocznie ocalił Nas wszystkich od grożącego niebezpieczeństwa. *Aleksander*."

Spieszę donieść o tem wojsku okręgu, które z radością przyjmie i w sercu swem zapisze te słowa Cesarskie naszego Wodza Ukoronowanego". Podpisano: „Dowodzący wojskami, jenerał-adjutant *Hurko*.

Z Królestwa Polskiego.

(Rusyfikacja kolei. — Książki szkolne.— Hurko i żydzi.— Apostołowie prawosławia w kozie.)

Łaskin, inspektor kolei żelaznych w Królestwie, ma nadzieję wprowadzić Rosjanina do zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej, a wówczas rusyfikacja tak, jak na kolei nadwiślańskiej i terespolskiej, natychmiastby się rozpoczęła.

Kurator okręgu naukowego rozesłał nauczycielom szkółek elementarnych wzór najnowszego elementarza polskiego, drukowanego rosyjskiemi czcionkami. Kartka tytułowa przedstawia u góry nieboszczyka Aleksandra II. w otoczeniu aniołów-stróżów, u dołu portrety cara i carowej, oraz jakiegoś popa.

Hurko ma obecnie kłopot z żydami. Jak wiadomo, wydał on rozporządzenie, zakazujące w synagogach i domach modlitwy odbywania kazań po polsku, a ewentualnie zastąpienia ich rosyjskiemi. Otóż wszystkie domy modlitwy warszawskie odpowiedziały, że się zgadzają z rozporządzeniem Hurki dla tego, bo tam się odprawia nabożeństwo zawsze po hebrajsku. Tymczasem główna synagoga, będąca domem modlitwy wszystkich ucywilizowanych izraelitów, dała następującą odpowiedź jenerał-gubernatorowi: „Zarząd synagogi warszawskiej ma zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że zgodnie z ustawami departamentu wyznań obcych obowiązany jest odbywać nabożeństwo w języku większości swoich współwiernych. Zebrawszy więc stałych uczestników nabożeństw w synagodze, zakomunikował im rozporządzenie W. Ekscelencji i otrzymał jednogłośnie odpowiedź, że język tutejszych izraelitów jest polski, zatem kazania odbywać się muszą po polsku. O czem mamy honor zawiadomić Waszą Ekscelencję do łaskawego uznania".

Jednocześnie z tą odezwą wysłano jednego z poważniejszych członków gminy do Petersburga.

W cerkwi parafjalnej wsi P. — piszą do *Czasu* — położonej w powiecie Tomaszowskim, na granicy galicyjskiej, obchodzony jest doroczny praźnik (odpust) 20 września, 8. według st. st.

Pop miejscowy, syn, czy szwagier księdza unickiego z U., wsi galicyjskiej, sąsiadującej z P., zmówił kilkunastu ludzi z U., że na ów praźnik przyjdą na nabożeństwo do P. Uprzedzona straż graniczna moskiewska nietylko nie miała przeszkadzać, lecz owszem ułatwić tę pielgrzymkę galicyjskim pątnikom.

Gdy za nadejściem południa żaden z galicyjskich włościan nie pokazał się w cerkwi, zmuszony został pop odprawić bez nich nabożeństwo, po którem w aparatach pontyfikalnych i z możliwą pompą, procesjonalnie wyprawia się nad granicę, sądząc, że na widok ten włościanie galicyjscy przyłączą się do nich. Na granicy i polach przyległych pusto; po niejakiem oczekiwaniu posyła pop dwóch zaufanych sobie gospodarzy do U., czeka przeszło godzinę, ani mieszkańców U., ani owych dwóch wysłanników nie ma i śladu, więc skonfundowany wraca. Dowiedział się dopiero nazajutrz, iż ci wysłani i przez niego kreowani polityczno-religijni agitatorowie, ujęci przez austrjacką żandarmerję, dostali się do kozy.

Ludzie ci podobno jeszcze dotychczas mimowolne rekolekcje odbywają. Zapewne, gdy z czasem powrócą do domów, zechcą ich cerkiewne władze podnieść do godności męczenników.

Wojskowa straż policyjna.

Podczas gdy wszystkie niemal miasta całej monarchji dawno już posiadają straż cywilną, Galicja do dziś dnia cieszy się dobrodziejstwem policji wojskowej. Jestto anomalja, którą należy zwalczać jak najenergiczniej raz dla tego, że utrzymanie bezpieczeństwa leży w własnym zakresie gmin, powtóre dla tego, iż miasta muszą obciążać swój budżet kwotą na utrzymywanie owej wojskowej straży, na którą w żadnym kierunku wpływać nie mogą. W przedłożonym Radzie państw. budżecie preliminowano na straż wojskową we Lwowie i Krakowie 94.290 zł. czyli o 12.270 zł. więcej niż w roku poprzednim — rzecz prosta, że to *plus* odbije się i na miastach samych, które rok rocznie większe wydatki na ową straż łożyć muszą. Gminy na straż taka nie mają najmniejszego wpływu, one są obowiązane tylko płacić i płacić. Gdyby chociaż ta straż była istotnie lepszą ale przeciwnie! Statystyka wykazuje jak najdowodniej, że inne miasta, mające swoją straż policyjną, są pod względem bezpieczeństwa o wiele lepiej urządzone, a materjał użyty do straży jest tam nierównie lepszy i inteligentniejszy.

Wiemy, że już kilkakrotnie usiłowano sprawę tę z rządem załatwić, ale rząd, jak gdyby nie ufał lojalności galicyjskich stolic zawsze zachowywał się odpornie.

Czas byłoby przystąpić w tym względzie do stanowczego działania, gdyż są tysiączne powody, które przemawiają przeciw utrzymaniu dzisiejszego stanu. Zresztą słusznie zupełnie pisze w tym względzie *N. Reforma*: „Dziwne robi wrażenie, gdy w tej rubryce żadnej innej nie ma prowincji prócz Galicji — jak gdyby tutaj było siedlisko jakichś szczególnej niebezpiecznych dla państwa i społecznego porządku knowań, zamachów i związków".

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni przybędzie do Krakowa d. 15. bm., tj. we czwartek o godz. 7. zrana. Zabawi przez 15., 16. i 17. bm. Zamieszka w pałacu Spiskim i tam codziennie odbywać się będą audjencje od 11. zrana do 2. po południu. Następnie zwidzać będzie namiestnik instytucje i zakłady. Dnia 18. odjedzie zrana, udając się dla odwidzenia marszałka krajowego do Dzikowa, gdzie jeden dzień przepędzi.

Nekrologja. Antoni Marfiewicz, właściciel dóbr i realności w Krakowie, b. radca miejski, zakończył życie tamże po kilkudniowej chorobie d. 7. bm., licząc lat 77.

Kalendarz. Piątek (9.): Teodora M. — Wszechwłada. Wschód słońca o godz. 7. min. 7, zachód o godz. 4. min. 23.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Piękna fundacja. W dniu dzisiejszym wręczył adwokat krajowy dr. Henryk Szydłowski p. Oktawowi Pietruskiemu projekt aktu fundacyjnego, mocą którego, znana z swej dobroczynności i książęcej hojności p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska, powiększyła istniejącą już fundację swego imienia dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego o **200.000** złr.

Poprzedni akt fundacyjny, opiewający na 100.000 zł., ulegnie przeto niektórym zmianom, które obszerniej podamy w następnym numerze.

Hojna ofiarodawczyni, która tak pięknie użyła części swojego majątku, przebywa obecnie w Paryżu. Akt fundacyjny wypracował dr. Henryk Szydłowski.

Do komisji parlamentarnej dla ustawy przeciw anarchistom desygnowany został przez Koło poseł Stanisław Niemczynowski, a nie jak błędnie wydrukowano p. Biliński.

Minister oświaty Gautsch zwoła niebawem ankietę teoretyków i praktyków dla naradzenia się nad reformą studjów i egzaminów prawniczych.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 9. bm. trzeci odczyt p. Kozłowskiego — „o kształceniu charakteru".

Kurs szermierki otwarty został z dniem 1. listopada w Czytelni akademickiej, a to wyłącznie dla członków towarzystwa.

Deputacja akademików polskich i ruskich była dziś pod przewodnictwem p. Laskownickiego u J. Magnificencji p. rektora Piętaka, który w imieniu senatu przyrzekł, iż senat będzie popierał słuszne żądania akademików i będzie się starał w miarę możności, ażeby nie dopuścić ingerencji policji. JM. rektor Piętak wyraził życzenie, ażeby posiedzenia kółek odbywały się na uniwersytecie.

Kolej Karola Ludwika zawiadamia nas, że od dnia 7. bm. ogrzewane są wagony osobowe parą przy wszystkich nocnych i dziennych pociągach, tak na głównym szlaku Kraków-Podwołoczyska i Krasne-Brody, jakoteż i na lokalnych szlakach Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów-Nadbrzeże, na szlaku Kraków-Wieliczka zaś gorącą wodą w miedzianych naczyniach.

(*m.*) **Nasi łyżwiarze** uradowani niezmiernie wczesną zimą i 9-stopniowym mrozem, zaczynają się już krzątać około urzędowego otwarcia sezonu na stawie „Szumanówka." Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w niedzielę d. 11. bm. o godz. pół do 4 po południu w sali „Frohsinn." Na porządku dziennym jest wybór zarządu i zmiana statutów Towarzystwa. Ustępujący wydział ogłosił w tym roku po raz pierwszy drukiem sprawozdanie ze swych czynności. Wyjmujemy z tegoż ważniejsze szczegóły.

Otwarcie toru nastąpiło w tym sezonie d. 24. grudnia r. z., zamknięcie w dniu 6. marca r. b. W tym okresie czasu było 71 dni ślizgawki o średniej temperaturze dnia — $4\frac{1}{2}$ R., a zatem najniższej, jaka kiedykolwiek w rocznikach Towarzystwa notowaną była. Pomimo to jednak udział publiczności był nader ożywiony, a jakkolwiek liczba członków i w tym roku była niższa, to w zamian za to pobyt za dziennemi biletami wstępu był stosunkowo większym jak dawnemi laty i równoważył poniekąd ubytek z wkładek, uiszczanych przez członków Towarzystwa. Do ożywienia ślizgawki przyczyniły się także kapele muzyk wojskowych, których dwudziestojedno razowe produkcje, urozmaicane wyścigami na lodzie, miały dla łyżwiarzy wielką siłę atrakcyjną i jednały licznych widzów i nowych miłośników lodu.

Urządzenie zaś telefonu w bufecie było dla publiczności rzeczą nader wygodną, gdyż w każdej chwili można się było poinformować o dobroci lodu itd. Co do oświetlenia stawu i urządzania ślizgawek wieczornych, dotychczas jeszcze wydział nie powziął stanowczej uchwały. W obec niemożności oświetlenia stawu gazem, a braku funduszów urządzenia światła elektrycznego, prawdopodobnie oświetloną zostanie Szumanówka lampami meteorowemi systemu Ditmara lub Bratkowskiego. Istnieje także projekt urządzenia „przenośnych płomieni gazowych" wynalazku firmy wiedeńskiej Gersona Bochna.

Sprawozdanie rachunkowe wykazuje, że przychód w ubiegłym sezonie wynosił 4249 złr. 82 ct. zaś wydatki 2504 złr. Pozostał więc czysty dochód 1745 złr. 35 ct. Majątek Towarzystwa wliczając wartość inwentarza wynosi 3595 złr. 58 ct.

Przedwczesna wiadomość. Jedno z pism tutejszych zamieściło wczoraj wiadomość, jakoby rabunek, dokonany na osobie czeladnika garncarskiego Knipphoffa w alei kolejowej, był zmyślony, zaś śledztwo policyjne miało wykazać, iż Knipphoff rabunek na własnej osobie sam popełnił, a to celem wyłudzenia bezpłatnej karty kolejowej. Otóż na podstawie najautentyczniejszych wiadomości możemy zapewnić, że nie rabunek ale wiadomość owego pisma była prostą mistyfikacją. Wprawdzie policja nie może dotychczas wyśledzić sprawców rabunku, nie wynika jednak z tego wcale, ażeby Knipphoff sam siebie rabował — i to celem otrzymania... wolnej karty kolejowej.

Z inicjatywy wydziału Tow. tatrzańskiego zawiązało się Towarzystwo pod nazwą: „Ochrona Tatr polskich" z siedzibą w Krakowie, którego cel określa §. 2. jego statutu w tych słowach: Celem Towarzystwa jest: a) Ochrona Tatr polskich, ażeby ten najpiękniejszy zakątek ziemi polskiej nie przeszedł w ręce obcych spekulantów, a zatem nabywanie dóbr ziemskich, otaczających Tatry polskie, w powiecie nowotarskim położonych, prowadzenie w nich gospodarstwa i przedsiębiorstw wszelakiego rodzaju; b) Parcelacja nabytych obszarów między swoich członków; c) Pośredniczenie we wszelkich transakcjach administracyjnych, finansowych, handlowych i technicznych, któreby się mogły przyczynić do celów pod a) i b) wymienionych. Każdy przystępujący do Towarzystwa ma złożyć udział przynajmniej w kwocie 100 zł. i że nad to, co złoży, odpowiada jeszcze do wysokości kwoty swoich udziałów.

Ustawa karno-wojskowa. Na onegdajszem posiedzeniu izby poselskiej wniósł rząd projekt ustawy o zbrodniach i występkach, popełnianych przez tych, którzy do służby wojskowej się nie stawią albo do niestawienia się namawiają. Według projektu popełnia zbrodnię ten, kto rozkazu stawienia się nie spełni, jeżeli zaniedbanie trwa dłużej niż 8 dni i jeżeli powołanie do służby czynnej nastąpiło przez właściwą komendę, albo jeżeli powołanie jest z rozkazu cesarskiego, albo w razie mobilizacji, jeżeli powołani zostali rekruci lub rezerwiści dotąd nie zaciągnięci do szeregów, albo wreszcie, gdy w razie mobilizacji powołani zostaną do pełnienia jakiej służby oficerowie w stanie spoczynku lub w stosunku pozasłużbowym będący. Zbrodnia karaną będzie więzieniem od 3. miesięcy do roku, zaś w czasie mobilizacji lub wojny od roku do 5 lat. Występek zaś jest wtedy, jeżeli zaniedbanie trwa mniej niż 8 dni, jeżeli powołanie nastąpiło tylko dla ćwiczeń. Karą jest areszt od 1. do 3. miesięcy. Osoby wojskowe i należące do obrony krajowej, jeżeli nie związane przysięgą żołnierską, popełniają zbrodnię przez niesłuchanie powołania, w razie wojny lub mobilizacji, jeżeli zaniedbanie trwa nad dni 8 — w innych wypadkach występek. Zbrodnia karana będzie więzieniem, od 6. miesięcy do dwóch lat, występek aresztem od 1. do 3. miesięcy. Kto należy do pospolitego ruszenia i powołania nie usłucha, popełnia zbrodnię, jeżeli zaniedbanie trwa nad 8 dni, występek, jeżeli trwa krócej. Kara taka sama jak wyżej. Postępowanie karne należy do sądów wojskowych. Kto — chociażby bezskutecznie — nakłania do popełnienia wyżej wymienionych czynów karygodnych, popełnia zbrodnię lub występek według tego, jak się kwalifikuje uczynek, do którego namawiał. Postanowienia karne ustawy wtedy tylko mają być zastosowane, jeżeli czyn nie podlega według innych ustaw cięższym karom.

Na uniwersytet wiedeński uczęszczało 531 Polaków. Na wydziale teologicznym było 27, prawno-historycznym 142, medycznym 325, filozoficznym 28, na farmaceutycznym 9. *Univ. Wöch.* oznacza z doliczeniem uczniów innych wyższych zakładów naukowych cyfrę Polaków, kształcących się w Wiedniu na 860. Inne narody są reprezentowane według tego dziennika w sposób następujący: Uczniów z Czech było 606, z Morawy i Szląska 753, z czego $\frac{2}{3}$ jest Niemców. Węgrów było 816, uczniów z Siedmiogrodu 80, Kroatów 76, Dalmatyńców 74, Serbów 56, Bułgarów 11, a cała setka Rosjan. Razem wszystkich było 5648 uczniów.

Przestroga dla kupców. *Kurjer warszawski* donosi: W zaprzeszłym tygodniu bawił w naszem mieście niejaki Masserton, komisjoner domu handlowego w Hamburgu. Masserton był upoważniony do inkasowania należności za towary kolonjalne i galanteryjne u wielu kupców tutejszych. Ajent zdradzał widoczną chęć otrzymania gotówki, gdyż między innymi kupca S. pokwitował z całego długu, wynoszącego 1.800 marek, po dostaniu 1.200 marek gotowizną. Dopiero przedonegdaj szef domu handlowego rozesłał telegraficzne listy gończe, w których odwołuje udzieloną Massertonowi plenipotencję, a jego samego poszukuje, jako oszusta i sprzeniewiercę. Z Warszawy Masserton wyjechał do Lwowa. Oszust zainkasował w Warszawie około 15.000 marek.

Boulangeriada. Jak dalece boulanżyzm już społeczeństwo demoralizuje, dowodem tego, że prefekt policji oddalił wszystkich policjantów, którzy mieli służbę podczas ostatniego bankietu boulanżystów, gdyż przyłączyli się do ludu i wyprawiali owacje dla jenerała.

Olbrzymi spadek. Warszawski *Kurjer Codz.* otrzymał list w sprawie spadku, jaki na rzecz Polaczków otworzył się w Ameryce. W liście owym, pisanym do p. J. Polaczka, kuzyn jego, Wiktor Gustaw Polaczek, siostrzeniec p. de Saint Evremont, zawiadamia, iż wieść o śmierci spadkodawcy jest prawdziwą, iż olbrzymi jego majątek istnieje rzeczywiście, że jednak dalszym sukcesorom nie przyjdzie nic z niego. Po zmarłym albowiem pozostała sukcesorka w linij prostej, córka Marja Antonina, która się wychowuje u dziadków ks. de Castro. Pośpiech reporterów amerykańskich, którzy, nie sprawdziwszy dokładnie faktu, ogłosili nieboszczyka za bezdzietnego, był przyczyną całego tego chaosu i rozbudzenia nadziei, teraz naturalnie już nie do ziszczenia.

Konkurs Tow. kredytowego miejskiego. Wczoraj o godzinie 10. rano, w sali rozpraw kraj. sądu cywilnego, odbyło się zgromadzenie członków upadłego Towarzystwa w celu wniesienia zarzutów przeciw repartycji dopłat. Zebranie było bardzo liczne, tak, że sala zaledwie mogła pomieścić hucułów naszych, bojków i włościan z nieodstępnymi towarzyszami... arendarzami miejscowymi. Wszyscy, jako członkowie Towarzystwa, nie wiedzieli, po co ich zawezwano i po co przyszli, wiedzieli tylko, że żądają od nich zapłaty czegoś, do czego nigdy się nie zobowiązywali. Inteligentniejsi przez zastępców pownosili protokoły, z pomiędzy których główne grupy reprezentowali: dr. Romanowski, Stromenger, Nowacki, Dziędzielewicz i i., reszta wnosiła protokoły, świadczące chyba tylko o stopniu krzywdy, jakiej doznała.

Na razie radzimy tylko wszystkim interesentom, starać się o zastępstwo prawne, dodając, że termin na dziś (piątek) godzinę 10. rano został odroczony.

Szczegółowe sprawozdanie z tego niebywałego u nas dotąd zebrania podamy w następnym numerze.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzany rok rocznie z powodzeniem przez młodzież akademicką, wypadnie w tym roku, jak już teraz wnosić można, nadzwyczaj dobrze. Powołany z inicjatywy „Czytelni akademickiej" komitet do zajęcia się obchodem rozpoczął już przed tygodniem swoje czynności i zaprosił znanego zaszczytnie w naszem mieście muzyka p. Wszelaczyńskiego na artystycznego kierownika wieczorku.

Deputacja młodzieży akademickiej złożona z reprezentantów stowarzyszeń: Czytelni akademickiej (Laskownicki i Ciesielski), ruskiego akadem. bractwa (Krochmaluk i Romańczuk), i akadem. Krużka (Kuryłowicz i Repicki) była onegdaj u p. namiestnika na posłuchaniu. Imieniem deputacji przemówił akademik Laskownicki, poczem delegaci ruskich stowarzyszeń akademickich oświadczyli, że się do słów wiceprezesa czytelni akademickiej przyłączają. P. namiestnik przyrzekł, że nie da akademickim stowarzyszeniom zrobić krzywdy i że będzie się starał rekurs przeciw zarządzeniu policji, o ile to możliwe, zbadać i przychylnie załatwić.

Przy szkole kolei Karola Ludwika we Lwowie jest do obsadzenia posada nauczyciela z roczną płacą 500 złr. i kwaterowem 225 złr. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe i kwalifikacyjne, należy wnieść za pośrednictwem właściwej władzy na ręce komitetu szkolnego tejże szkoły najpóźniej do 25. listopada rb. Kandydaci mogący się wykazać świadectwem z odbytego egzaminu do szkół wydziałowych, jakoteż uzdolnieniem do udzielania nauki śpiewu, będą mieli pierwszeństwo.

Poświęcenia szkoły w Skniłowie, powiecie złoczowskim, dokonał onegdaj ks. Czemeryński w obecności pp. Sznellów, właścicieli tej wioski, starosty p. Flechnera, inspektora szkolnego, kilku okolicznych nauczycieli i licznie zebranych włościan. Głównie ofiarności i trudom pp. Sznellów mają włościanie zawdzięczać, że nowa murowana szkoła stanęła i dziatwa będzie mogła odtąd pobierać naukę w przestronnej sali.

Do katastrofy carskiej. Artysta-malarz hrabia Zichy, który z carem odbywał podróż, opisuje w *Now. Wrem.* ów wypadek. Wśród znanych zresztą szczegółów ciekawe są następujące: Carowę wydobyto z wagonu przez okno, a carowi ściana upadająca spłaszczyła srebrną cygarniczkę w kieszeni; jenerał Czerewin zraniony został w szyję i w rękę kawałkiem źwierciadła, które na tysiączne kawałki się rozprysło.

Z opowiadań innego świadka dowiadujemy się, że sześcioletnia carówna Olga wyrzuconą została i spadła po kilkusążniowym nasypie w dół. Dziecko nie straciło jednak przytomności, wydrapało się w górę, wołając: „Nie bój się tatku — ja się nie zabiła, tylko nie każ mi dalej jechać."

Akademicy w Wiedniu i Budapeszcie postanowili na swych zgromadzeniach petycjonować przeciw projektowi rządowemu, o ile dotyczy służby wojskowej. Postanowiono również wezwać młodzież całej monarchji do zbiorowego w tym kierunku kroku.

Mowa, wygłoszona w Sejmie przy sposobności rozprawy budżetowej przez p. Romanowicza, wyszła w osobnej odbitce. Nabywać ją można w administracji *Kur. Lwow.* i *Dz. Pol.* po 15 ct. Dochód przeznaczono na cele publiczne.

Ze sprawozdań sejmowych wiedzą nasi czytelnicy, jak znakomite wrażenie wywarła ta mowa i jak smutnie ilustruje ona nasze stosunki. W interesie ogółu leży jak największe rozpowszechnienie tej broszury.

Celem wspólnej obrony interesowanych w kwestji upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, utworzył się komitet, w skład którego wchodzą także pp. Henryk Spalke i Michał Walichiewicz.

Epizod z życia poety.

Organ *Länderbanku* w jednym swych ostatnich numerów podaje epizod z życia Słowackiego opowiedziany w pewnem kółku a mający rzekomo charakteryzować dumnego i nieprzystępnego poetę.

Oto co pisze organ Länderbanku:

„Było to w Dreznie. Bawiący podówczas na emigracji p. Mieczysław Darowski — do dziś wpośród nas żyjący — stał w bramie hotelu, w którym mieszkał, oczekując posłańca. Wtem zjawia się w bramie jakaś niepokaźna figurka, skrzywiona, z twarzą zmiętą, skwaszoną, za nią zaś posługacz z małym kuferkiem podróżnym. Figurka przystępuje do portjera hotelowego i żąda pokoju.

— Wszystkie zajęte,—odpowiada portjer w języku niemieckim.

— A niech piorun trzaśnie! — zaklął po polsku niepoczesny jegomość, głosem roznerwowanym — gdzie ja się tu podzieję.

Dźwięk ojczystej mowy uderzył pana D. Podbiega więc szybko ku przybyłemu w te słowa:

— Jeżeli szanowny rodak pozwoli, to proszę do mnie. Właśnie mam tu pokój o dwóch łóżkach, pomieścimy się wygodnie.

Na to nieznajomy pan, nie spojrzawszy nawet na mówiącego, powiada krótko: chodźmy, a zwracając się do posługacza dodaje: nieś za mną.

Pan D. zdziwiony, prowadzi jednak swego gościa na wschody. Wyszli już na pierwsze piętro.

— A gdzież to jest? — pyta nieznajomy.

— Niestety, aż na trzeciem piętrze, bo innego pokoju nie mogłem dostać.

— A niech was pioruny! zaklął znowu „szanowny rodak," który jak widać lubił szastać piorunkami. Gdzie ja mam tu po trzecich piętrach łazić. Zrobił przy tem ruch, jakby się chciał nawrócić z drogi, ale po chwili rozmyślił się i szedł wyżej.

Przybywszy do pokoju, rozejrzał się nieznajomy dokoła i nie pytając jak, co, wskazał na jedno z łóżek i rzekł do posłańca:

— Tam połóż mój kuferek, bo na tem łóżku będę spał.

Kiedy woźny się wyniósł, figurka nie mówiąc już ani słowa, z głową pochyloną zaczęła przechadzać się tam i sam po pokoju, nie troszcząc się bynajmniej o swego gospodarza.

Pan D. stał zdumiony poprostu dziwnem zachowaniem się gościa. Po długiej chwili nareszcie, chcąc z nim przecież rozpocząć jakąś rozmowę, odezwał się:

— Rodak pozwoli, że się przedstawię. Jestem Mieczysław D., obywatel z Galicji.

— A ja Słowacki — odrzekł poeta krótko, nie patrząc na gospodarza i przechadzając się dalej szerokiemi krokami po pokoju.

— Jakto, Juljusz? — zawołał pan D., gorący patrjota i zapalony wielbiciel utworów Słowackiego.

— A Juljusz, Juljusz — rzekł poeta, machnąwszy ręką na znak zupełnego zniechęcenia, jakby chciał powiedzieć: „Eh, co mi tam z tego!"

Tutaj zdziwienie pana D. nie miało już granic. Stał jak wryty, nie mogąc się napatrzeć na wielkiego poetę i — dziwaka. On tymczasem spacerował po pokoju dalej. Tak trwało długą chwilę, nareszcie poeta pyta gospodarza:

— Wiesz pan, gdzie tu mieszka Słotwiński?

— Wiem.

— No, to idź mi go zawołaj.

Pan D. był pod takiem wrażeniem, że w te pędy rzucił się ku drzwiom i poszedł na miasto szukać znajomego."

Jakkolwiek oddawna byliśmy przekonani, że kapryśna lecz nieugięta postać Juljusza nie była sympatyczna dla tych panów, którym organ *Länderbanku* się wysługuje — jednakoż nie przypuszczaliśmy nigdy, by zła wiara i przewrotność rzeczonego organu posunęła się aż do ubliżenia pamięci wielkiego poety.

Oto opowiedzianemu w tem piśmie epizodowi brak zakończenia, które autor artykuliku rozmyślnie usunął...

Wyręczymy go w tej mierze na podstawie najbardziej autentycznej informacji:

Darowski spełnił życzenie Słowackiego, który udał się następnie do miasta. Powrócił dopiero około godziny jedenastej w nocy i zastał oboje Darowskich modlących się przed świętym obrazem. W milczeniu wysłuchał ich modłów, a dowiedziawszy się z ust Darowskiego, że codziennie o tej porze wraz z żoną odprawia modły, pochwycił go w objęcia wołając: „Teraz dopiero mogę ocenić człowieka, gdy go widzę korzącego się przed Bogiem!"

Reszta nocy upłynęła Darowskim na poufnej gawędzie z poetą.

Tak się przedstawia całość faktu, który organ *Länderbanku* opowiedział w ożyciej skróconej *in usum delphini*.

Czy ośmieszanie postaci Juljusza przez opuszczenie końcowej sceny było szlachetnym czynem? sąd o tem pozostawiamy ogółowi czytelników.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Paulina Lucca i barytonista Forstén mają zamiar przybyć na kilka gościnnych występów w operze do Lwowa. Z uczennic szkoły śpiewu p. Marka otrzymały subwencje krajowe na dalsze kształcenie się panna Marja Szelińska, sopranistka (polecona przez Sejm), i panna Olga Zozińska, altystka. *(S. P.)* **Z teatru.** Bicoquet, pasztetnik paryski (p. Kwieciński), utrzymujący miłosny stosunek z panią Teodorą Farjassier (panna Urbanowicz), żoną pomocnika mera w Thibouville, przybywa do tej mieściny przebrany i pod fałszywem nazwiskiem Cocarda. Przy jednym ogniu zamierza upiec dwie pieczenie. Zerwać stosunek z Teodorą i zaślubić romantyczną Fransinę (pani Kwiecińska), która, jak dotychczas, wzdycha do niego. Inteligencja i przedstawiciele władzy w Thibouville zazdroszczą swym sąsiadom z Pont-Cornet rozgłosu z powodu popełnionych tam często zbrodni. Dlatego też Bicoquet-Cocard staje się dla nich nieocenionym nabytkiem, w którym domyślają się tajemniczego mordercy. *Corpus delicti* stanowi przebranie, porzucone przez pasztetnika na brzegu rzeki po gwałtownej schadzce z Teodorą. Na podstawie Bicoquet dostaje się do więzienia, z którego ucieka, dzięki pomocy romantycznej Fransiny. Ona pogardzała nim jako pasztetnikiem — uwielbia go jako rozbójnika. Ucieczka udaje się, wreszcie wszystko się wyjaśnia i sztuka kończy się małżeństwem pasztetnika z Fransiną.

Autorami onegdajszej premiery, zatytułowanej „Cocard i Bicoquet", są pp. H. Raimond i M. Boucheron. Utwór ten spółki jest sobie najzwyklejszą farsą, która graniczy między pieprzną farsą a krytyką i naiwną w pomyśle włoską komedją marjonetek. Trzeba i wcale niewybrednie dowcipy, bójki i gonitwy po scenie — oto wszystko, co farsa ta w sztuce daje, a zepsuty smak szerszej publiczności. Odrzuciwszy to, pozostaną: fabuła stara jak świat, karykaturalne figury i sytuacje zapożyczone z kilkunastu fars, znanych już od wieków.

„Cocard i Bicoquet" jest jednym więcej okazem wypaczonego kierunku nowoczesnej literatury francuskiej w lżejszym zakroju.

Z trudnych do zrozumienia powodów, pospieszyła dyrekcja przywieść ten kwiatek sztuki bulwarowej na naszej scenie. Być może, że bezmyślny, demoralizujący wpływ operetki, jaką karmi publiczność, wydał się jej niedostatecznym i dlatego przywiozła dramatyczny repertuar tak świetnym nabytkiem. I dla czegoż nie miała tego uczynić? Publiczność się zebrała wcale licznie, a komizm artystyczna jest tak pobłażliwą...

O grze artystów rozpisywać się nie będziemy. Było to dla nich zadanie zarówno łatwe — jak niewdzięczne.

Dlatego też notujemy tylko na tem miejscu, że prócz wymienionych powyżej, przedstawiali główniejsze role w onegdajszej premierze: panie Gostyńska i Weiglówna, panowie: Frenkel, Walewski i Piasecki.

W sali „Sokoła" odbędzie się w niedzielę 11. bm. koncert i przedstawienie amatorskie. Program jest wspaniały i bogaty, jak zwykle. Amatorowie wykonają wybornie nowość sceniczną, która nazywa się „Mikado".

Król tenorów Mierzwiński wystąpił d. 3. bm. w Kolonji w koncercie. Pisma tamtejsze, a między temi *Kölnische Ztg.*, wyrażają się o „znakomitym Polaku" z ogromnym zachwytem. Recenzent *Köln. Ztg.* kończy sprawozdanie temi słowy: „Jest on i zostanie największym tenorem naszych czasów. Śpiew jego jeśli nas nie wzruszał i przejmuje, to w każdym razie olśniewa i porywa. Nie dozwalamy wszyscy, ale i jesteśmy zdumieni. Podziwiamy naturę, która wielką temu człowiekowi w gardło taki cudowny instrument muzyczny, a równocześnie musimy wyrazić zachwyt dla śpiewaka, który tym instrumentem tak znakomicie włada."

Z izby sądowej.

Lwów 7. listopada.

(Sensacyjna sprawa.)

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego".)

Wyrok.

(m) Sprawa, którą podaliśmy w jednym z ostatnich numerów pisma naszego, budziła przez trzy dni z rzędu wielkie zajęcie. Audytorjum każdym razem było bardzo liczne a galerje zajmowała szczelnie płeć piękna.

Oskarżeni czynią wcale różne wrażenie. Jan Szczepański, czeladnik szewski, liczący lat 22, przedstawia się jako wyrafinowany kłamca, a obrona jego prowadzona w sposób prawdziwie cynicznym wywołała ogólne oburzenie. Zarzucił on wszystkim świadkom, iż „bezczelnie" kłamią, chociaż sam popadał co chwila w rażące sprzeczności. Utrzymuje on ciągle, że nie jego kochanka Tyciakowa zebnęła go w bok nożem, ale że został napadnięty i zrabowany przez Jana Kołodzieja.

Oskarżona Katarzyna Tyciakówna jak echo powtarza słowa kochanka, którego pomimo iż zawsze biła a w końcu przebiła nożem — zawsze jeszcze kocha szalenie.

Najlepsze wrażenie zrobiła Kamila Fedewiczówna. Do wyznania prawdy skłoniły ją wyrzuty sumienia a nie mogąc z powodu zasądzenia niewinnego człowieka spać w nocy spokojnie — postanowiła w końcu rzecz wyjaśnić.

Podczas krwawego dramatu jaki się rozegrał w pomieszkaniu Szczepańskiego Fedewiczówna była obecną. Szczepański pchnięty przez swą kochankę Tyciakową nożem stracił przytomność a przyszedłszy do siebie prosił Kamilę, ażeby nikomu o tem co widziała nie mówiła. Gdy zaś Kołodziej na podstawie zeznań Szczepańskiego został aresztowany, znowu zwrócił się tenże do Fedewiczówny prosząc ją o zatrzymanie tajemnicy, a przyobiecując postarać się o uwolnienie Kołodzieja. Z drugiej zaś strony chciał wmówić w ufną dziewczynę, że wyznanie prawdy spowodowałoby aresztowanie jego i kochanki. Ażeby zaś jeszcze bardziej upozorować niewinność Kołodzieja pisał w obecności Kamili Fedewiczównej anonimowe listy do sądu karnego, a donosiemiem, iż Kołodziej jest niewinny. Fedewiczówna była też przekonaną, że na podstawie tych listów Kołodziej zostanie wypuszczony z więzienia.

Gdy jednak oczywiście to nie nastąpiło udała się do ajenta policyjnego Teichmana, który „wyśledził" Kołodzieja i wyznała całą prawdę.

Z drugiego szeregu (34) świadków, którzy potwierdzili wszystkie okoliczności podane przez Fedewiczównę, zasługuje na uwagę 63 letni starzec Jan Kołodziej, ów pierwotny sprawca finowego nabytku skazany na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych z dnia 21. marca br. na 6 letnie ciężkie więzienie a z czego odsiedział już 8 miesięcy.

Ze łzami w oczach, stojąc obecnie jako świadek, powtarza on kilkakrotnie, że jest niewinny, nikogo nie mordował ani nie rabował. Zwracając się do Szczepańskiego woła Kołodziej: „Powiedz, czy ja kiedykolwiek ciebie widziałem. czy wziąłem ci choćby jednego centa, za coś mnie wsadził do kryminału." Szczepański z uśmiechem przyjmuje ten wyrzut biednego starca i zwracając się do trybunału odpowiada: „Twierdzę stanowczo, że to on mnie napadł." *(Ogólne oburzenie)*

Kołodziej otrzymał nie może dać w tej sprawie żadnych wyjaśnień, to też zeznania jego ograniczają się na wyrażaniu żalu z powodu zasądzenia go i chorowania w kryminale.

Od jest krótki przebieg tej sensacyjnej rozprawy.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym 11 pytań.

Nader ciekawe było przemówienie zastępcy prokuratora pana Dzieduszyckiego, który w swoim wywodzie musiał oczywiście stanąć w obronie zasądzonego niedawno Kołodzieja i wykazać, iż poszlaki przeciw niemu nagromadzone były niedostateczne i nie wykazujące jego winy.

Tyciakowę bronił dr. Semilski, Szczepańskiego dr. Zmiłowski, najwdzięczniejsze jednak zadanie miał obrońca Kamili Fedewiczówny dr. Kleczeński, który też wywiązał się z tego znakomicie. Przemówienie jego zrobiło na przysięgłych głębokie wrażenie.

O godzinie pół do 10. wieczorem ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych Dr. Gruder werdykt. Wszystkie pytania odnoszące się do Szczepańskiego i jego kochanki Tyciakównej i to przeważnie 12 głosami potwierdzono natomiast dwa pytania odnoszące się do Kamili Fedewiczównej zaprzeczono 7 i 5 głosami.

Na tej podstawie trybunał uznał Szczepańskiego winnym zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał go na półtrzecia roku ciężkiego więzienia, również Tyciakówna uznana została winną tych samych zbrodni i skazaną na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Kamila Fedewiczówna uwolniona została od oskarżenia.

* *
*

Sędziowie przysięgli urządzili na rzecz niewinnie zasądzonego składkę i wręczyli mu 8 zł.

Warszawa 6. listopada.

(Zatrucie 300 ludzi).

Niezwykłą sprawę sądził wczoraj II. wydział sądu okręgowego; rozchodzi się mianowicie o dwukrotne zatrucie wypieków w piekarni, a skutek tego zasłabnięcie około 300 osób. Na ławie oskarżonych zasiedli: Nuchim i Estera Najburgowie, syn ich 20-lni, Fiszel, i 19-letni Ajzyk Wolfson.

Dnia 18. lutego roku 1888, o godzinie 11 w nocy, w piekarni Mowsza Najburga w Tarczynie, wypieczono 78 bochenków chleba. Piekarnią zarządzała wówczas żona Najburga, Fajga, on bowiem odsiadywał wtedy w Warszawie kary trzymiesięcznego więzienia. Przygotowaniem ciasta i wypiekiem chleba zajmował się brat piekarza, Jankiel Najburg. Pieczywo sprzedawała naszajutrz sama właścicielka piekarni, Fajga, częścią bochenami, częścią na wagę. Kiedy rozprzedała już 34 bochenków, w mieście rozeszła się wieść, wyżej wszystkie kobiety, że ktoś sprzedany chleb wydzielił je trującem, a skutek tego wiele osób wygrała ciężko zaczęły dochodzić wieści, że w Tarczynie i jego okolicach, w skutku spożycia tego chleba, zachorowało mnóstwo ludzi. Sprawdziwszy te wieści, wójt nazajutrz zabrał w piekarni niezsprzedanych jeszcze 44 bochenków, a nadto zabrał od osób, które zachorowały, kawałki tegoż chleba, o zdarzeniu zaś tem doniósł naczelnikowi powiatu. Dnia 21. lutego przybył do Tarczyna jeszcze doktór, lekarz Lesniewski, i obejrzawszy chorych, przyszedł do wniosku, że spożyli truciznę. Śledztwo sprawdziło, że od owego chleba zachorowało 130 osób, które następnie po kilku dniach przyszły do zdrowia. Jak wykryła analiza chemiczna, w każdym bochenku znajdował się arsenik w stosunku od 2—4 gran na każde pół funta. Zbadani liczni świadkowie wyrazili podejrzenie, że truciznę do miasta domięszać musiał brat piekarza, Fiszel Najburg, człowiek znany ze złego prowadzenia się i niecierpiący swego brata, któremu ze zemsty kradł nawet mąkę z piekarni i odgrażał się przed krewną swą, Fajgą Najburg, że odpłaci się bratowej za to, że mu nie wypłaciła należnych za służbę pieniędzy.

Tak stały rzeczy do dnia 6. kwietnia r. 1888, w którym to dniu ludzie, jedzący chleb, pochodzący z tej samej piekarni, na nowo zaczęli chorować z symptomatami otrucia.

Rozprawa wykazała, że chleb zatruty został przez Fiszla Najburga i tegoż matkę, Esterę, którzy w ten sposób chcieli się zemścić na swoich krewnych, a właścicielach piekarni. Sąd okręgowy uznał też winę Estery i Fiszla Najburgów i skazał: Esterę na pozbawienie wszelkich szczególnych praw i przywilejów i $3^1/_2$-letnie więzienie, zaś Fiszla na 3-letnie więzienie bez pozbawienia praw i przywilejów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego uprasza hodowców świń pełnej krwi rasy Yorkshire i owiec rasy Cotswold — o nadesłanie swego adresu.

Przegląd polityczny.

* Poseł sejmowy z większych posiadłości okręgu żółkiewskiego p. Bojomir Żarski, złożył swój mandat.

* Dzienniki poznańskie podają następujące rezultaty wyborów wczorajszych do sejmu pruskiego na podstawie telegramów, jakie dotąd nadesłane być mogły:

W Środzie wybrano Henryka Szumana przeciw kandydatowi niemieckiemu Tschuschkemu znaczną większością głosów. W Koźminie wybrany ks. dr. Jażdżewski 345 głosami przeciw kandydatowi niemieckiemu Mollardowi, który otrzymał tylko 175 głosów. Z Grodziska donoszą, że posłowie T. Magdziński i Ignacy Zakrzewski wybrani zostali większością 200 głosów. W Gnieźnie wybrany dr. Chełmicki. Za zupełnie pewne uważają też wybory dra Stablewskiego, Karola Sczanieckiego i Stanisława Motty. O losie reszty wyborów nie ma dotąd dokładnych wiadomości.

* Jak się zdaje, karjera polityczna Boulangera nie prędko się skończy; republika wiele jeszcze kłopotu mieć będzie, zanim się pozbędzie tego nieproszonego męża opatrznościowego, który obiecuje uszczęśliwić Francję. Za dowód wzrostu bulanżyzmu i poważnych następstw, jakie agitacja bulanżystowska sprowadzić może, niechaj nam posłuży wystąpienie tak poważnego męża stanu, jakim jest Juliusz Simon, który uważał za stosowne w obszernym artykule ostrzedz współobywateli o niebezpieczeństwie, na jakie Boulanger może narazić Francję. Simon przeprowadza porównanie pomiędzy rokiem 1848 i 1888, przypominając, że jak dzisiaj Boulanger, tak wówczas Ludwik Napoleon wcale nie był uważany za niebezpiecznego. Zaślubiny córki Boulangera były nowym tryumfem dla jenerała; przedstawiciele wszystkich żywiołów niezadowolonych czuli się w obowiązku okazać Boulangerowi swą sympatję. Wielkie wrażenie sprawiło w Paryżu, że młody książę Wiktor Bonaparte wysłał swego reprezentanta jenerała du Vazail, na ślub córki Boulangera. Z tego powodu Paweł Cassagnac wystąpił z ostrym artykułem w szpaltach *Autorite'*, krytykując postępowanie stronnictw prawicy. Cassagnac ubolewa, że nietylko monarchiści, nietylko żeromiści, ale i poważny przedstawiciel bonapartystów, młody książe Wiktor dał się obałamucić temu intrygantowi politycznemu. Cassagnac widzi w tem objaw ukrytego rozkładu stronnictwa imperjalistycznego na korzyść jenerała Boulangera.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 7. listopada. Prywatne wiadomości potwierdzają doniesienie *Fremdenblattu* o posuwaniu niektórych oddziałów wojsk rosyjskich ku granicom niemiecko-austrjackim, mianowicie pułku kozaków uralskich w stronę Wołoczysk. W tym celu zamawiane są kwaterunki. Pułk idzie z Azji etapami trzydziestu wiorst, tak, że cały pochód trwa trzy miesiące. Kozakom tym towarzyszyć mają rodziny, mianowicie żony, pochodzenia kirgizkiego. Policja miejscowa rosyjska pozostaje obecnie pod wrażeniem obawy szpiegowstwa zagranicznego tak dalece, że wszędzie widzi szpiegów wojskowych, a nawet upatrzyła sobie raz jednego w rosyjskich kwatermistrzach, którzy teraz bez jej pośrednictwa wprost zamawiają kwatery. *(Köln. Ztg.)*

Berlin 7. listopada. Car dopiero w czerwcu cesarza Wilhelma odwidzi. Cesarz austrjacki i król Humbert później jeszcze zapewne do Berlina przybędą. *(N. fr. Pr.)*

Berlin 6. listopada. Ambasador angielski Malet, powrócił na swe stanowisko. Powrót jego łączą z kwestją omówienia wspólnej akcji w sprawie afrykańskiej. Powrócił też reprezentant Włoch de Launay. — *Post* w przeciwieństwie do prasy kartelowej donosi, że rewizja u Roggenbacha odbyła się przy akompaniamencie drzwi wyłamywanych gwałtem. Toż samo pismo dowiaduje się, iż na krótki czas przed publikacją pamiętnika, Geffken odwidził Roggenbacha w Neuwied. *(W. A. Ztg.)*

Rzym 6. listopada. Wiadomości nadeszłe z rozmaitych stolic europejskich konstantują żywą akcję w papieskich nuncjaturach. Reprezentanci Kurji prowadzą z światem dyplomatycznym żywe rokowania. *(W. A. Zlg.)*

Rzym 7. listopada. Spór między Watykanem a Włochami przybierze natychmiast konkretną formę, jak tylko senat przyjmie nowy kodeks karny. Skoro bowiem kodeks surowo karze wszelki objaw przeciw jedności Włoch i prawomocności stolicy, a księża papieżowi właśnie co do rewindykacji władzy świeckiej muszą być posłuszni, zaczną się liczne procesa i wyroki, które dadzą powód do międzynarodowych protestów ze strony Watykanu i nie obejdzie się zapewne bez zaburzeń. *(Cz.)*

Londyn 7. listopada. Powszechne zdziwienie sprawił w Anglji ustęp mowy Gladstona w Birminghamie, w którym odzywa się z uznaniem o polityce zewnętrznej obecnego ministerstwa. Ustęp ten zadziwił tem bardziej, że niedawno temu dziennik *Daily News*, organ Gladstonistów, wytoczyły cały szereg zarzutów przeciw polityce gabinetu Salisbury'ego. *(Post.)*

Londyn 7. listopada. Znawca stosunków pisze w *Timesie*: Gdyby Anglicy w Afryce szli ręka w rękę z Niemcami, toby ich krajowcy natychmiast napadać zaczęli, wybuchłaby rasowa i religijna wojna, którąby ogarnęła aż muzułmańską ludność Indyj. — Z południowych afrykańskich pól złota wydobyto w październiku 93.000 funt. szterl. *(Figaro)*.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 8. listopada. Do komisji wojskowej desygnował Klub polski Tyszkowskiego, do komisji należytościowej *(Gebühren Aussch.)* Veihingera, Madeyskiego, Chamca, Bartoszewskiego.

Do komitetu wykonawczego prawicy wybrano: Czartoryskiego, Jaworskiego, Grocholskiego, Czerkawskiego i Benoe. Ponieważ Grocholski i Czerkawski są cierpiący, wybrano Chamca i Bobrzyńskiego jako zastępców.

Madeyski oświadczył, że nie może jako referent, mimo uchwały Koła, w *plenum* przemawiać za ponownem odesłaniem do komisji sprawy działów spadków włościańskich. (Jest to droga, którą większość chce sprowadzić reasumpcję uchwały. *Przyp. Red.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. listopada. (Posiedzenie Izby posłów.) Ustawa o szkodach wyrządzanych przez górnictwo przyjętą została w pierwszem czytaniu w całości.

Krofta i tow. przedkładają wniosek zmiany ustawy, dotyczącej wymierzania podatku zarobkowego i dochodowego dla kas zaliczkowych.

Najbliższe posiedzenie w piątek.

Na porządku dziennym wybory do komisyj, trzecie czytanie ustawy górniczej, zresztą przedmioty dzisiejszego posiedzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. listopada. Przybyła tu deputacja wójtów z boheńskiego. Mają oni prosić cesarza o zarządzenie zniesienia, lub zmiany ustawy drogowej z r. 1885.

Wiedeń 8. listopada. W styczniu na tutejszym uniwersytecie otwarty zostanie instytut dla dentystyki. Kierownictwo instytutu mają objąć docenci Steinberger i Schaff.

Wiedeń 8. listopada. Namiestnictwo tyrolskie rekurs przeciwko zakazowi ustawienia obelisku cesarskiego na Ortlerspitze załatwiło odmownie, podając za powód, że transport obelisku, według zdania znawców, połączony jest z wielkiem niebezpieczeństwem życia dla zatrudnionych przy tem robotników. Komitet rekurować będzie do ministerstwa. Cała ta sprawa, która nawet wiedeńską radę miejską rozdzieliła na dwie partje, budzi w ludności tem więcej śmiechu, że komitet obeliskowy składa się z panów, którzy gwałtem chcieliby być dekorowani i na wszelki sposób polityczną z tego kwestję zrobić pragną.

Wiedeń 8. listopada. W radzie miejskiej odczytane zostało pismo ministerstwa spraw wewnętrznych, zawiadamiające, że cesarz w dzień jubileuszu swego wymawia sobie wszelką kościelną i urzędową uroczystość, jak w ogóle wszelkie z wydatkami połączone obchody, a wreszcie także deputacje, raz adresy gratulacyjne.

Wiedeń 8. listopada. W towarzystwie demokratycznem miał wczoraj Kronawetter odczyt o stanowisku demokratów w obec innych partyj w Austrji. Podczas odczytu wdarli się antisemici do sali i przerywali mowcy przy każdem zdaniu, zwłaszcza, gdy mówić zaczął przeciwko antisemitom. Natenczas Kronawetter w największem uniesieniu zawołał, że są „nędznikami", a na to powstał piekielny skandal. Demokraci stanęli w obronie Kronawettera, na którego chcieli się rzucić antisemici z okrzykiem: „Zapłacony sługa żydowski!" Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, ale dopiero sprowadzona straż policyjna była w stanie salę wypróżnić.

Buda-Peszt 8. listopada. *Pesti Naplo* w inspirowanym artykule powiada, że sytuacja króla Milana jest niebezpieczna. On wprawdzie otworzy skupczynę, ale czy ją także zamknie, to rzecz wątpliwa.

Berlin 8. listopada. *Post* wyraża gratulacje austrjackim Niemcom, z powodu ich zjednoczenia się w parlamencie i radzi im głosować za nową ustawą wojskową, której przejście leży w interesie wszystkich Niemców. Następnie uderza ten dziennik namiętnie na działalność feudałów i klerykałów, szczególniej na Schwarzenberga i Schoenhausena, którzy zaprzedani ultramontanom, podkopują panniemiecką ideę i Austrję słowianizują. Z tonu tego artykułu sądzą, iż natchnionym był przez rząd.

Berlin 8. listopada. Wczoraj przesłuchiwano Rogenbacha jako świadka, w sprawie Geffckena.

Berlin 8. listopada. Według *Germanji*, bytność cesarza w Watykanie spowodowała wyjaśnienia zupełnie zadawalające.

Petersburg 8. listopada. Wszystkie dzienniki uderzają na zarząd kolejowy i podnoszą, że w Borkach było już zeszłego roku wykolejenie spowodowane złym stanem drogi. Że wykolejenie pociągu carskiego nie było wynikiem niezwykłego wypadku świadczy i ten fakt, iż dochodzenie nie jest skierowane przeciw jakiejś jednej osobie lub kilku, któreby można pociągnąć do odpowiedzialności i że głośno mówią w urzędowych kołach, iż car jest usposobiony do załatwienia sprawy w drodze łaski.

W carskiej rodzinie panuje jednak ogromna obawa przed zamachem — a opowiadają, że mała w. ks. Olga, wyrzucona na tor kolejowy, krzyczała cały czas: „Tylko mnie nie zabijajcie!" i zaledwie po długim czasie zdołano ją uspokoić.

Rzym 8. listopada. Izwolski konferował wczoraj dłuższy czas z kardynałem Rampollim.

Nowy Jork 7. listopada. Przy wyborach na prezydenta otrzymał Harrisson w Stanie Nowojorskim większość 14.000 głosów. Wszystkie dzienniki zgadzają się, że Harrisson przejdzie taką większością i w innych Stanach.

Berlin 8. listopada. Wybory skończone. Wybrano 200 konserw., 88 nacjonalliber., 29 wolnomyślnych, 99 ze środka, 15 Polaków.

Strasburg 8. listopada. Wybory do Wydziału krajowego wypadły w Alzacji i Lotaryngji na korzyść stronnictwa protestu.

Paryż 8. listopada. Komisja dla rewizji konstytucji uchwaliła 6 głosami przeciw 4, że rewizja konstytucji ma być przeprowadzona przez umyślnie w tym celu zwołaną konstytuantę.

Wiedeń 7. listopada. Kredyty 307·70, renta węg. 101.15.

Wiedeń 8. listopada. Zaleski przedstawił się wczoraj Kołu polskiemu i przyrzekł, iż w radzie koronnej będzie bronił interesów Galicji.

Wiedeń 8. listopada. Dzienniki pobierające żołd i subwencje, otrzymały polecenie wzbudzenia w kraju niechęci przeciw obecnemu zarządowi kolei Czerniowieckiej. W sprawie tej chodzi o znaczną operację finansową.

Buda-Peszt 8. listopada. W komisji finansowej uchwalono znaczną większością przedłożenie o konwersji z małemi zmianami stylistycznemi.

Praga 8. listopada. *Narodni Listy* domagają się całkiem słusznie od klubów prawicy, by te żądały większego uwzględnienia języków narodowych przy egzaminach jednorocznych ochotników. (Żądanie to *N. List.* jest słuszne i usprawiedliwione. Przedłożenie węgierskie uznaje język węgierski na równi z językiem kroackim. Dla czegoż Cislitawja ma być inaczej sytuowaną. Dopuszczenie egzaminów w mowie rodzimej ułatwi znacznie służbę i pomnoży zastęp oficerów. To pewna, że Czesi będą za tem głosować. Nasza delegacja jednak składająca się z „mężów stanu" i „polityków" zważać zapewne na to nie będzie i uchwali co rząd sobie życzy!... Jest to jedyna sposobność złamania co do wojskowości systemu germanizatorskiego. W dzisiejszym artykule, mianowicie w końcowym ustępie i my tego się domagamy; prz. Red.).

Berlin 8. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą z Odessy: Przybył tu z Kijowa wolny kozak Aszinów i otworzył przed reporterami swoje patrjotyczne serce. Zaznaczył on, że Neo-Moskwa, założona przez niego, stanie się centrem rosyjskiej kolonizacji i że za pomocą tej osady przeszkodzi zaborczej polityce włoskiej.

Paryż 8. listopada. Odbyły się tu liczne aresztowania z powodu podburzań do mordów, stojących w łączności z ostatniemi zamachami dynamitowymi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Urbańska, z Dobrosina. J. Bogdanowicz, z Kosowa. W. Mereyowa, z Hłuboczka. O. Schnell, z Firlejówki. W. Grünes, z Wiednia. F. Jędrzejowicz, z Żurawicy. J. Krajewski, z Kołomyi. S. hr. Piniński, z Gródka.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. W. Stanko, z Tarnowa. E. Lachowski, z Załeszczyk. W. Gniewosz, z Kontów. C. Herling, z Wiednia. Dr. Jakobi, z Tarnowa. L. Rosset, z Wiednia. C. I. Puschner, z Wiednia. E. Holletschek, C. Irawnitschek, z Berna.

HOTEL LANGA. S. Segal, z Drohobycza. H. Schrank, z Wiednia. M. Szeremet, ze Zborowa. I. Biliński, z Magdalówki. Z. Pineles, z Jarosławia. G. Zakrzewski, z Krakowa. A. Ruhig, z Buda-Pesztu. W. Czernecka, ze Skałatu. S. Zukerbecker, z Wiednia. E. Wolfer, z Wiednia. I. dr. Tauamfeld, z Sanoka. A. Rabinowicz, z Przemyśla. M. dr. Karcz, A. dr. Berggrün, ze Żółkwi.

HOTEL WARSZAWSKI. M. hr. Karnicki, z Jaworowa. A. Richter, z Pragi. A. Wasilewska, z Sienkowa. Rudnicki, z Przemyślan. J. Preiss, z Mizuna.

HOTEL KUHNA. M. Mykietyńska, z Czerniowiec. L. Schwartz, ze Stanisławowa. E. Dworzaczek, z Sielca.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	210 —	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 75	94 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr.	95 70	96 00
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	91 50	92 50
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 96	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	$1\ 22^1/_2$	1 25
100 marek niemieckich	59 25	60 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. listopada 1888 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 60	44 —
„ węgierskie banku kredytowego	301 50	303 —
„ Banku anglo-austrjackiego	112 25	113 75
„ Unionbanku	211 —	211 75
„ kolei Karola Ludwika	210 75	212 —
„ kolei północnej	245 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	103 75	105 25
„ Tramwaju	188 —	— —
„ kolei państwowej	245 50	247 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 25	210 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 75	169 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 25	102 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	298 25	199 75
Losy regulacji Cisy	123 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 75	217 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 —	101 25
Akcje Bankvereinu	98 75	98 75
Rosyjski rubel papierowy	$1\ 23^1/_2$	1 24
Renta węgierska papierowa	131 —	— —
Akcje kredytowe	307 30	308 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 66	9 65
Berlin, dnia 8. listopada 1888 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	207 50	— —
Akcje austrjackie kredytowe	161 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	89 90	— —
Austrjackie banknoty	167 75	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	44 50	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 60	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegara lwowskiego.]

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·26	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełsca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełsca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·36	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 8. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·70—7·65	6·70—7·50	6·60—7·45	6·85—7·40
Żyto	5·25—5·75	4·80—5·40	4·70—5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5·——7·—	5·50—7·—	5·50—7·—	5·——6·75
Owies	5·50—6·30	5·25—6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	5·—10·—	5·75—9·75	5·——9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·30
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12—13·30	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	49·—64·—	48—64·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37—53·—	31·—35·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie spokojne. Tylko piękne gatunki pszenicy poszukiwane na export. Młyny krajowe mniej zakupują.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

Ogrodnik uzdolniony do zakładania ogrodu i prowadzenia pierwszorzędnych ogrodów, znany i dobrze rekomendowany, żonaty, poszukuje odpowiednie miejsce od 1. stycznia 1889. Adres: Wincenty Josephi w Rusiatyczach, poczta Strzeliska nowe. 982

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Młoda panna uzdolniona w zajęciu kupieckiem, poszukuje przyzwoitego zajęcia choćby za niewysoką kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. do Administracji „Dziennika."

Ogłoszenie w Nrze 309 „Dziennika Polskiego" zawarte odwołuje się, albowiem posada kandydata notarjalnego w biórze c. k. Notarjusza w Bolechowie już obsadzoną została z dniem dzisiejszym. Tem samem wszelkie oferty raczą być wstrzymanemi.

Osoba w średnim wieku, bezdzietna, posiadająca praktyczne zdolności, poszukuje miejsca do zarządu domu, na plebanje lub u wdowca, za bardzo miernem wynagrodzeniem. Adres N. N. post restante Tarnów. 981

Ekspedytor pocztowy kaucjonowany, poszukuje administracji lub samoistnego prowadzenia skombinowanego urzędu pocztowego. Zgłoszenia: Ekspedytor restante Niepołomice. 973

Osoba młoda, inteligentna, wdowa, mówiąca po polsku i niemiecku, poszukuje umieszczenia za bonę lub do zarządu domu. Bliższa wiadomość pod lit. I. K. Łańcut. 976

Dla właściciel gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Asystent farmacji dobrze polecony znajdzie pomieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 970

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca sie renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Mężczyzna w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej służby. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego."

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaliów Kapralika naprzeciw teatru.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, weranda, pokoik dla służby, kuchnia ect. w wysokim parterze, Brajerowska 8

3 pokoje, przedpokój, kuchnia ect. na II piętrze. **pokój, kuchnia** ect. **pomieszkania kawalerskie, sklep,** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera.**

3 pokoje z przynależnościami, **pomieszkania kawalerskie** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.** 969

2 pokoje frontowe, z kuchnią osobnym strychem, piwnicą i praczkarnią ulica Kochanowskiego 26.

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2923

Od 8. do 10. Listopada włącznie

Wersal i Trianon.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 11. do 14. Listopada włącznie

ROSJA.

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

Do nabycia we wszystkich księgarniach!

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski **na rok 1889** zawierający prócz nader bogatej części literackiej obszerny **„Poradnik toaletowy"**. Cena **50** ct. Oprawny elegancko w angiel. płótno **70** ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty **55** ct. względnie **75** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Skład główny: w kantorze drukarni narodowej W. Manieckiego — Lwów, ul. Kopernika l. 7. 2873

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskie**, *we Lwowie.*

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2785

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ liptawską

poleca handel 2775 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jesienną bryndzę węgierską, Marony włoskie, Musztardę kremską, **Figi sułtańskie**

poleca 2802 c

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

W handlu towarów korzennych

ALBINA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.

znajdą pomieszczenie

PRAKTYKANCI.

Zgłaszający się winni mieć przedewszystkiem ochotę, do korzystnej dla siebie, a pożytecznej dla kraju i narodu pracy w zawodzie handlowym. Przedłożyć należy list polecający od ojca, matki lub opiekuna, metrykę chrztu i wszystkie świadectwa szkolne z odbytych nauk, z dobrym postępem, w czterech klasach gimnazjalnych lub też realnych. 2916

Kuchenki naftowe

(pod gwarancją za dobroć) po cenie złr. 2·50 i wyżej

poleca

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Z powodu podrożenia spirytusu, są to jedyne najoszczędniejsze maszynki, do ugotowania bowiem wody, konsumują zaledwie za ćwierć centa nafty. 2922 a

---

Potrzebuję do prowadzenia interesu

2.000 złr. a. w.

na 8% zabezpieczenie pewne.

Zgłoszenia otrzymam pod lit. **M. C.** 21. Administracja *Dziennika Polskiego*, Lwów. 2908

Pracownia stolarska

J. M. Wittmana

przyjmuje wszelkie roboty jakoteż reperacje

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Towary zimowe

w największym wyborze wyroby angielskie

Bieliznę Jägera

po cenach fabrycznych

poleca

Magazyn a'la ville de Paris

Lwów plac Halicki l. 2.

2919 Gabryel Stark.

MIKADO

Potpourri zł. 1.
Walce zł. 1.
Polka 75 ct.
Kadryl zł. 1.
Marsz 75 ct.

jakoteż i inne najnowsze muzykalja we wielkiej ilości posiada

Wypożyczalnia nut

Stanisława Köhlera

ul. Batorego l. 28 we Lwowie

Abonament (4 kawałki naraz) miesięcznie 40 ct. Kaucja złr. 1.

Przegrane nuty o 20% taniej.

Wielka wypożyczalnia książek na tych samych warunkach. 2907

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2802

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Podhajcach ogłasza niniejszem, że któ y z pp. dyplomowanych weterynarzy chciałby osiąść w Podhajcach, w celu wykonywania praktyki, otrzyma do czasu ewentualnego kreowania w tem mieście posady c. k. weterynarza powiatowego, stałą subwencję z funduszów powiatowych w kwocie 200 złr. rocznie. Subwencja ta przyznaną będzie od 1. Stycznia 1889 r. począwszy temu kandydatowi, którego Wydział powiatowy na podstawie przedłożonych dokumentów uzna za najodpowiedniejszego, a pp. kompetenci zechcą podania swoje należycie instruowane wnieść do Wydziału powiatowego najdalej do końca Listopada b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Podhajce dnia 24. Października 1888 r. 2918

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Prezes Rady Nadzorczej

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa, że z powodu rezygnacji JW. Hr. Franciszka Mycielskiego z godności zastępcy Dyrektora pierwszego, odbędzie się w myśl §. 93. ustępu 6. statutu, na posiedzeniach Rady Nadzorczej tegoż Towarzystwa w dniu 24. listopada 1888 roku rozpoczynających się, **wybór zastępcy pierwszego Dyrektora** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — do kadencji kończącej się w roku 1891. 2924

Kraków, dnia 3. listopada 1888 r.

Artur Potocki.

(Przedruk nie będzie płacony).

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38. Pod „Czarnym Psem."

ST. WOJCIECHOWSKI

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

FABRYKA

ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd

najpiękniejszą i najtrwalszą

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2698

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."